



Gmina
Rzepiennik
Strzyżewski

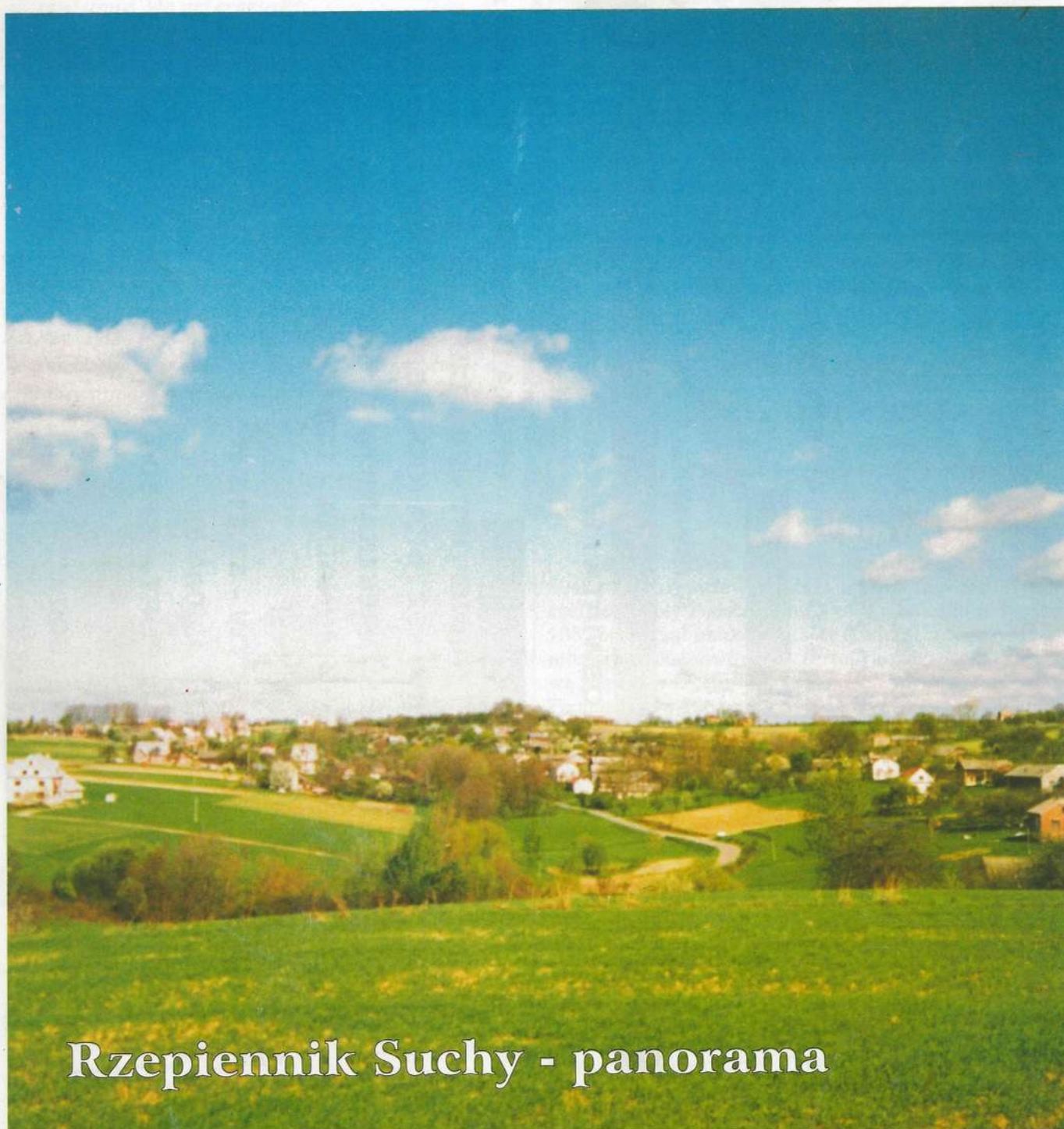
RZEPIENNIK WCZORAJ I DZIŚ

KWARTALNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY GMINNEGO OŚRODKA KULTURY

Rok 8

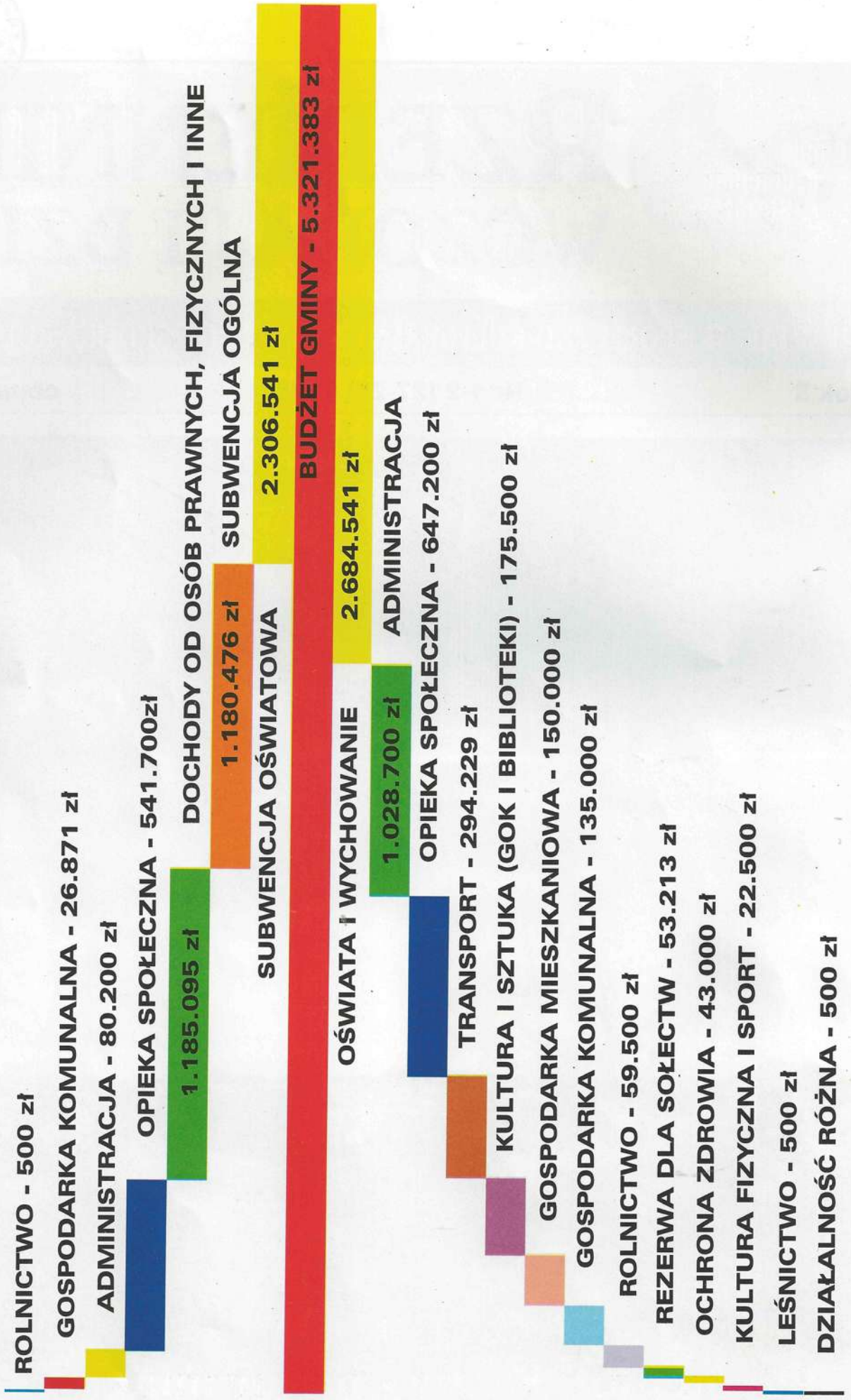
Nr 1-2 (27-28) 1998

cena 2 zł



Rzepiennik Suchy - panorama

BUDŻET GMINY RZEPIENNIK STRZYŻEWSKI 1998 r.



DRODZY CZYTELNICY

Już dawno wyszedł z pieluch, a i okres rączkowania ma za sobą. Twardo stoi na nogach, chodzić umie i nie ma się co dziwić, bo ma już prawie osiem lat.

O naszym dziecku, tu mowa bo tak traktujemy kwartalnik „Rzepiennik Wczoraj i Dziś”. Ciągłe o nim myślimy, dbamy o niego, rozpieszczamy, poprawiamy.

Cieszymy się, że jest coraz mądrzejszy, ciekawszy świata i odważniejszy.

Skończył już I klasę, poznał wszystkie literki a i liczyć umie. Ma już cenzurkę:

- z kultury - pracoholik
- z historii - w koło Macieju
- z wiedzy o społeczeństwie - pokorny
- z religii - celujący
- z techniki - zatkajdziura
- z aktualności - brak wścibskości
- z matematyki - umiesz liczyć, licz na siebie

„Rzepiennik...” zaczyna drugą klasę i niedługo jak co bardziej życzliwi twierdzą pójdzie do I Komunii. Postanowiliśmy zafundować mu nowe ubranko. Kolorowa okładka i bogatsze wnętrze sprawi, że będzie on ciekawszy. Tylko tyle. Nic ponad to.

Niech to, co w kulturze jest bezcenne - zostanie docenione, zrozumiane i wyniesione na godne miejsce wśród innych dziedzin naszego życia.

Redakcja



Rzepiennik Suchy - Siedziba Gminnego Ośrodka Kultury



USKRZYDŁONY

Kapituła powołana przez Tarnowską Agencję Rozwoju Regionalnego przyznała swoje doroczne statuetki „Uskrzydłony” ludziom wyróżniającym się w gospodarce, samorządzie lokalnym, promocji, mediach i kulturze. Dotychczas w tarnowskim przyznano 103 statuetki.

W tym roku, w każdej z pięciu kategorii nagrodzono po dwie osoby.

W dziedzinie samorządu lokalnego statuetką „Uskrzydłony” uhonorowano wójta Rzepiennika Strzyżewskiego dr Kazimierza Fudalę - za konsekwentne działania na rzecz rozwoju samorządności lokalnej i nowoczesne zarządzanie gminą.



Rozmowy z okazji jubileuszu...

Śpieszmy się kochać ludzi tak szybko odchodzą (...)
Kochamy wciąż za mało i stale za późno.

ks. J. Twardowski (*Śpieszmy się*)

Ksiądz Kanonik Tadeusz Kalicki ur. się 12 września 1943 r. w Jurkowie - parafia Czchów. Tam też uczęszczał do Szkoły Podstawowej. Po jej ukończeniu w roku 1957 rozpoczął naukę w szkole średniej w Niższym Seminarium Duchownym w Tarnowie. Maturę państwową zdał w Liceum Korespondencyjnym w Tarnowie. Po maturze w 1961 r. wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie. Z trzeciego roku studiów został powołany w 1963 r. do służby wojskowej w Dęblinie w Twierdzy jako saper pontonier, którą odbywał pełne lata do października 1965 r. W czasie wakacji nadrobił jeden stracony z powodu wojska rok studiów. Święcenie kapłańskie przyjął 2 czerwca 1968 r. z rąk Ks. bp. Jerzego Ablewicza w katedrze tarnowskiej.

Swoją kapłańską pracę rozpoczął jako młody wikariusz w parafii Żegocina w latach 1968 - 70. Drugą parafią jako wikariusza była przez 10 lat, do roku 1980 Bazylika Katedralna w Tarnowie. Z Katedry Ks. bp. nominował go na probostwo do Siedlec k. Nowego Sącza, gdzie pracował przez 7 lat. Na wskutek zdrowotnych przyczyn Ks. bp. przeniósł Go do parafii Brzeźnica Dębicka, gdzie również pracował przez 7 lat jako proboszcz. Od 1994 roku decyzją abpa Józefa Życińskiego mianowany proboszczem w Olszynie.

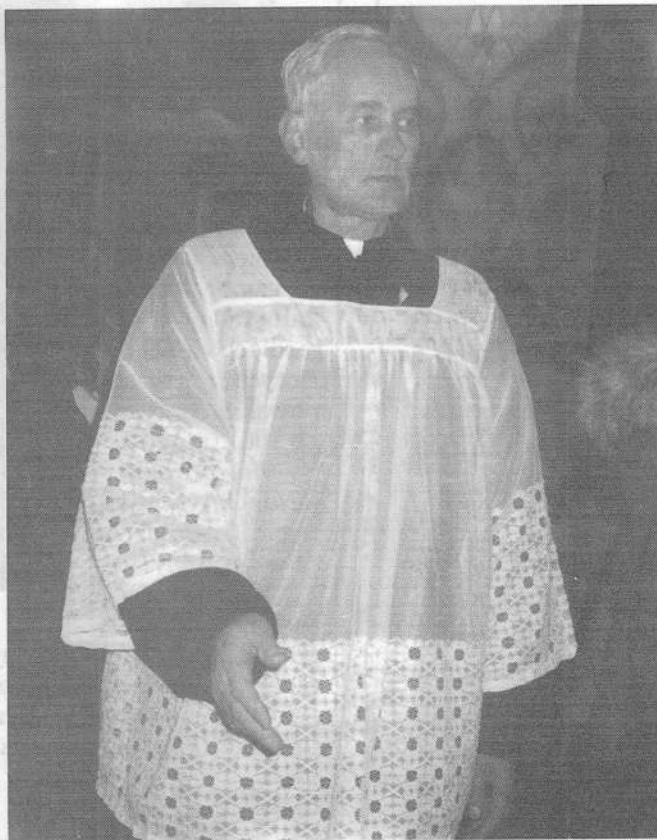
Z księdzem proboszczem parafii Olszyny rozmawia Stanisław Karaś

- Kiedy cofniemy się pamięcią do roku 1994, kiedy obejmował Ksiądz naszą parafię staje nam obraz budowy plebani, fatalne warunki mieszkalne, wilgoć brak ogrzewania, wszystkie te uciążliwości, które bądź co bądź nikogo nie nastroją chyba optymistycznie. Zapytam na początek? Co najbardziej nurtowało i niepokoiło wtedy księdza?

W Olszynach nigdy wcześniej nie byłem. Po nominacji przyjechałem zobaczyć Olszyny. To co wtedy zastałem trudno nawet określić i wyrazić słowami. Ale kiedy już po wprowadzeniu się obejrzałem dokładnie nową plebanię w fazie jeszcze otwartej, nie zamkniętej przez parę tygodni nie spałem rozmyślając skąd wziąć fundusze na jej wykończenie. W kasie parafialnej było zero, były długie. Ale myślałem dziś już z pewnej perspektywy czasu, że to dzięki wielkiej ofiarności, zaangażowaniu i zrozumieniu parafian dla sprawy budowy nowej plebani dzięki pomocy finansowej Rady Sołectkiej udało się doprowadzić do takiego stanu budowy, że mogliśmy się wprowadzić. Już w trakcie zamieszkiwania poświęcenia nowej plebani dokonał Ks. bp. Józef Gucwa, który nawiasem mówiąc bardzo się dziwił jak to było możliwe w tak krótkim czasie wykonywanie tylu przecież prac, pozyskanie koniecznych środków materialnych, zaangażowanie parafian. Widząc wielką ofiarnąść mogę dziś powiedzieć, że na tym przykładzie, tutaj sprawdza się stare polskie przysłowie, że kto na kościół Boży łoży, ten się nie zuboży.

- Jakie jeszcze prace są najpilniejsze do wykonania?

Najważniejsze potrzeby dziś to są duszpasterskie, otoczenia opieką jakiejś większej grupy młodzieży. W sumie młodzież w tej parafii jest dobra tylko potrzebuje opieki duszpasterskiej. W tym celu potrzebne są koniecznie pomieszczenia, których aktualnie ze względu na brak funduszy trudno nam wykończyć, aby taką działalność można było organizować i angażować



Ksiądz Kanonik Tadeusz Kalicki

tych młodych wspaniałych ludzi. Stworzenie takiego zaplecza do prowadzenia działalności duszpasterskiej jest dziś niezbędne. Z tego względu postanowiliśmy, że w tym roku musimy przynajmniej wykończyć dwie sale tak, aby była możliwość organizowania spotkań różnych grup młodzieżowych, ministranckich, Caritasu, Rady Duszpasterskiej czy scholi, a także jeżeli by się udało jedną salę przeznaczyć w zimie na ogrzewaną kaplicę w dzień powszedni.

- A inne prace, jak choćby przy Kościele?

Konieczne byłoby dokończyć rozpoczęty chodnik choćby połowę i myśleć o wymianie czy jakimś remoncie zewnętrznym desek, gdyż do połowy są prawie zgnite. Niezbędnym jest także pomalowane blachy na Kościele, oraz strojenie organów. To widziałbym w tym roku jako najpilniejsze do wykonania. Mamy wspaniałą zabytkową Kościół, który jak wszyscy zdajemy sobie sprawę wymaga dziś i ciągle będzie wymagał sporych nakładów finansowych. Gdyby jeszcze się udało, a mam taką cichą nadzieję wykonać

dalszy ciąg ogrodzenia wzdłuż cmentarza wojskowego w dół.

Plany są zawsze duże, ale to Pan Bóg właściwie rządzi, a mówiąc tak bardziej prozaicznie także finanse.

- Wróćmy do chwil przyjemniejszych. W ubiegłym roku parafia przeżywała największe wydarzenia w swojej historii. Wiemy jak dużo pracy, poświęcenia i serca włożył Ksiądz Kanonik w przygotowanie tych uroczystości! Przyjazd licznych gości nie tylko z kraju ale także z zagranicy. Zapytam: co przeżywa i czuje Proboszcz w takich bądź co bądź dziejowych wydarzeniach?

Tak! Było to największe, najważniejsze chyba wydarzenie dotychczasowej historii parafii, jeśli chodzi o sferę religijną. Miałem zaszczyt, to nie była moja zastuga, sprawić dla czterech neoprezbiterów prymicje, czyli pierwsze Msze Św. w swojej rodzinnej parafii wiązało się to nie tylko z poczuciem dumy, zaszczytów, bo czasem ludzie się chwalili z innych parafii: a u nas będą w tym roku prymicje - my olszyniaczy z dumą mogliśmy wtedy mówić: a u nas będą aż cztery. Zorganizowanie tych uroczystości, zwłaszcza oprawy zewnętrznej wymagało rzeczywiście wiele wysiłku, pracy, zwłaszcza ze strony parafian; choćby samo przystrojenie Kościoła, dekoracji, strojenia drogi, zorganizowania tego wszystkiego, bo liczyliśmy się z tym, żeby Olszyny nie wypadły źle w oczach przyjezdnych gości, których w ciągu tych kilku tygodni było bardzo dużo i to nie tylko z całej Polski, a także z zagranicy. Jakby nawiasem tylko wspomnę, że była to także wspaniała okazja, szkoda że nie wykorzystana, dla prezentacji naszej Gminy, naszej miejscowości wobec innych środowisk tak krajowych jak też zagranicznych. Szkoda, że jakoś władze nasze samorządowe nie włączyły się, czy nie zaproponowały jakiejś współpracy w tej dziedzinie, de fakto była okazja promocji naszej wspaniałej tradycji i kultury, a w szczególności tej formy wię-

skiej ludowej religijności która jeszcze dzięki Bogu jest domeną małych wiejskich parafii, takich właśnie jak choćby Olszyny. Dziś, kiedy symbolem nowoczesności staje się dla niektórych ideologia post modernizmu, takie wydarzenia są jakby zaprzeczeniem wartości, które oferuje ona młodemu pokoleniu, ponieważ ukazują, że możliwe jest podejmowanie wysiłku kształtowania ziemskiej rzeczywistości w duchu Ewangelii.

- Jak Ksiądz sądzi co leży u podłoża tego zjawiska? Obserwaliśmy niedawno przecież niezwykle efekty współpracy samorządu z władzami kościelnymi przy organizacji pielgrzymki Ojca Św. Przykładem może być choćby Zakopane i postawa burmistrza tego miasta!

Mogło to być skutkiem albo takiego nastawienia, że takie struktury jak władza i kościół to dwie niezależne, odrębne rzeczywistości to jest aksjomat z dawnej stalinowskiej Konstytucji, i pamiętamy dobrze z czasów realnego socjalizmu bądź może to być odziedziczona spuścizna dawnego w gruncie rzeczy paradygmatu myślenia, ale na tym traci społeczność i konkretni ludzie - o tym należy pamiętać. Całą tę diagnozę rzeczywistości i walki, która w dalszym ciągu przez niektórych jest rozgrywana ukazał zresztą wspaniale Jan Maria Jackowski, postać dobrze znana ponieważ związana z Radiem Maryja w swoich dwóch publikacjach: **Bitwa o Polskę i Bitwa o Prawdę**. Warto by może w wolnych chwilach sięgnąć po te niezwykle publikacje.

- Zapytam w tym kontekście o sprawę wyborów do Rady Duszpasterskiej?

W ubiegłym roku odbyły się w parafii wybory do Rady Duszpasterskiej. W wyborach tych wzięła udział dość duża liczba parafian, ponad 800 osób. To mogłoby świadczyć o pewnym zaangażowaniu i zrozumieniu potrzeby istnienia takiej Rady, która mogłaby proboszczowi podsuwać czy podpowiadać sprawy i potrzeby parafian. Obecna Rada miała już trzy spotkania, chociaż statut jej przewiduje przynajmniej dwa w ciągu roku.

- W Parafii działa Caritas. Jakie widzie Ksiądz możliwości dla jej działalności? Czy było by możliwe skoordynowanie jej działalności w parafii np. z Gminnym

Ośrodkiem Pomocy Społecznej, chociaż jakaś forma współpracy na zasadzie konsultacji?

Tak rzeczywiście! rozpoczął działalność Parafialny Oddział Caritas Diecezji Tarnowskiej. W tej chwili zaangażowanych jest dziewięć osób świeckich z różnych przysiółków, tak aby można mieć rzeczywiste rozeznanie potrzeb wszystkich parafian. Obecnie Caritas parafialna finansuje dożywianie w szkole siedmiorgo dzieci, miesięcznie kwota wynosi jak na jej skromny budżet 90 zł.

- Skąd Caritas czerpie fundusze na swoją działalność?

To są dobrowolne ofiary parafian, także część ofiar za sprzedane świece oraz baranki wielkanocne, ze sprzedaży których 50 gr. zostaje w parafii na Caritas, a oprócz tego my księża tutaj pracujący co miesiąc zobowiązaliśmy się wpłacać do kasy Caritasu 50 zł. Myślę, że w przyszłości pojawią się prywatni sponsorzy, którzy będą wspomagać taką działalność, prawo podatkowe jest. Są możliwości odpisów tylko nie wytworzyła się jeszcze lokalna świadomość. Myślę, że działalność Caritasu, niesie na pewno pewien nowy impuls w życie parafii. Wracając do poprzedniego pytania widziałbym możliwość skoordynowania działalności Caritasu z Gminnym Ośrodkiem Pomocy Społecznej i jakiejś bliższej formy zaciśnienia współpracy liczymy nie ukrywam w przyszłości, ale to nie zależy tylko od nas, na wsparcie parafialnego Caritasu, mając tutaj na miejscu lepsze rozeznanie istniejących potrzeb. Caritas mając swoich przedstawicieli na każdym przysiółku, mam bardziej rzeczywistą świadomość potrzeb, lepsze rozeznanie, to jest rzeczywista wiedza która mogłaby być wykorzystana tylko z korzyścią dla tych którzy faktycznie takiej pomocy potrzebują. Musimy być wrażliwi na problemy ubogich. Tak jest misja działalności Caritasu i taka jest, jak powiedział właśnie w Tarnowie 10 czerwca 1987 r. Ojciec Święty Jan Paweł II, opcja preferencyjna, którą kościół wyraża na rzecz ubogich.

- Jakie są troski i niepokoje Księdza Proboszcza?

Trudne pytanie! Od trosk to już mi głowa zsiwiła przez te lata. Zauważam co mnie niepokoi pewną bierność nie wszystkich, ale pewnej części parafian jeśli chodzi o zaangażowanie

się w sprawy społeczne, abstrahując już od tych strictly parafialnych. Chodzi mi o sprawy dla dobra konkretnej naszej miejscowości, potrzeby i ociekiwnia mieszkańców.

- Czy to zjawisko bierności nie wydaje się Księdzu niepokojące, ludzie młodzi, choćby pokolenie „Solidarności”, ludzie o nowych życiorysach nie obciążeni iluzją tamtego systemu nie przejawiają zainteresowań i nie czują powinności zaangażowania się w sprawy społeczności w której zamieszkują. Co leży u podłoża tego zjawiska?

Tak! To jest rzeczywiście niepokojące. Przyczyn może być wiele. Może być i taka przyczyna, wracając na nasze podwórko, że zwykle dawniej to Ksiądz proboszcz za wszystko odpowiadał, to On wszystko miał na głowie a świeccy nie mieli wiele do powiedzenia. Tą rzeczywistość zmienił Sobór Watykański II. To są zmiany w Kościele na miarę rewolucji pragnął bym aby dziś powstało oprócz tych struktur, które już istnieją np. Stowarzyszenie Rodzin Katolickich, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, Akcja Katolicka, Koło Przyjaciół Radia Maryja i w ten sposób próbowaliśmy wykształcić pewną elitę nowego pokolenia, która mogłaby nadawać w przyszłości impulsy życiu parafii, czy życiu konkretnej społeczności którą reprezentują i która do tej służby społecznej ich wybrała. Dzisiaj istnieją naprawdę bardzo szerokie horyzonty dla działalności ludzi świeckich w Kościele, możliwości dla działalności katolików, ich zaangażowania się w życie społeczne i wpływania na jego kształt. To jest niejako obowiązek każdego chrześcijanina. To pozbawienie możliwości ludzi wierzących uczestniczenia we władzy jest przeszłością. Ojciec Święty często podkreśla w swym nauczaniu społecznym, że dla katolików jest to obowiązek. To by były moje życzenia, aby to się chociaż trochę spełniło w tym roku lub w latach najbliższych.

- Wróć jeszcze do życiorysu. Służył Ksiądz w wojsku. Ukazuje się teraz wiele publikacji, dowiadujemy się o niesamowitych doświadczeniach tych studentów teologii, których powołała Ojczyzna, aby mogli wypełnić swój patriotyczny obowiązek?

Wojsko wyglądało wtedy zupełnie inaczej niż dziś. I kiedy się chłopcy boją dziś wojska, to proszę sobie

wyobrazić: ja w sutannie w Seminarium ze złożonymi rękami, wchodzę do środowiska takiego w najgorszym wydaniu wyobraźni. Ale tak szczerze mówiąc to najgorzej wojska nie wspominam. Żal mi tylko straconego roku, bo wystarczyło, żeby wojsko wtedy trwało jeden rok. A co ciekawego? Już samo przywitanie. My jako klerycy zostaliśmy powołani tydzień później niż pobór ogólny. I zjechałem do jednostki, a młode wojsko już było prawie tydzień. Od razu oficer dyżurny na dyżurce z takimi słowami na mnie wszedł, że nie dopuścił mnie nawet do głosu obelżywie wyzywając że się spóźniłem. Wreszcie kiedy brakło mu już oddechu to ja mu pokazuję kartę powołania z datą wstawienia się do jednostki. Obejrzał i krzyczy: to proszę iść do sztabu!

Rzeczywistość była naprawdę nieprzyjemna. Do oficera politycznego byłem wzywany niemal co tydzień na rozmowy, na propozycje, że wszystko załatwią, że studia abym sobie wybrał tylko inną uczelnię, bym do Seminarium nie wracał. Jako kleryk nie miałem możliwości, mimo, że sam jeden na kompani miałem maturę, pracować w kancelarii itd. Nie wolno było ani dać mi odznaki wzorowego żołnierza, nie wolno było awansować nawet na starszego szeregowca.

Taka sytuacja mi się przypominała: zwykle awanse były przed pierwszym maja. W drugim roku służby akurat malowała hasła, transparent, w tym czasie szukają mnie i wciągają do kancelarii na rozmowę. Rozmowa toczy się w stylu jak to towarzysze dawniej dyskutowali: my byśmy was awansowali, itd., itd., ale wy się nie angażujcie społecznie, jesteście ideologicznie niewyrobieni. A ja wtedy do nich: a to od czegoście mnie odciągali, od malowania hasła. I na tym rozmowa się skończyła.

Uciekano się do różnych sposobów i metod, nawet do szantażu, podkładano amunicję, stosowano różne nie do opisanego dziś metody, które miały prowadzić do uległości, załamania się, stosowano różne metody, aby tego młodego człowieka szantażem i strachem móc złamać, oczernić, skompromitować. Tak zrobiono mojemu koledze, żeby Go aresztować i nakłonić do współpracy. Ale on przeżył przetrwał to wszystko, jest obecnie proboszczem na Śląsku, prałatem. W jednostce było nas czterech kleryków z tym że każdy był w innej kompanii. Wyszedł z tej jednostki kleryk który w tej chwili jest biskupem die-

cezjalnym i ordynariuszem w Ełku, ks. bp Wojciech Zięba, który tutaj w Olszynie był już parę razy. Trzeci kolega był proboszczem w Jarocinie, niestety, dowiedziałem się w styczniu za późno bo już piątego września zmarł. Może to by było tak w skrócie.

- I na koniec może coś o Olszynie z perspektywy pięciu lat duszpasterstwa?

Jeśli chodzi o warunki klimatyczne to wygląda to tak w porównaniu z poprzednimi placówkami, jakbym był w sanatorium, tak się czuję. I tę wartość Olszyny, między innymi: nie zanieczyszczone środowisko, z daleka od przemysłu, cisza, dużo przestrzeni, tę wartość trzeba szanować. I bardzo bym w jakiś sposób zachęcał między innymi do tego, żeby bardziej dbać o czystość. Jest zaniedbanie, jeśli w centrum, na przystankach nie ma nawet jednego kosza na śmieci. To o czymś świadczy. Nie wyrzucać śmieci gdziekolwiek, ja wiem że to nie jest sprawa proboszcza, ale na to bym bardzo uważał, i na to uwrażliwiam dzieci i młodzież w szkole. Niepokojący jest także stan czytelnictwa szczególnie wśród młodzieży. Telewizja, antena satelitarna zastępują potrzebę sięgnięcia po dobrą i kształcącą lekturę.

I na koniec jak już o szkole wspominałem! Drugi rok zacząłem uczyć w Olszynie i wydaje mi się, że atmosfera w szkole. wśród grona nauczycielskiego i wśród tej młodzieży, którą uczyłem i uczę jest bardzo pozytywna. Tak bym to ocenił. Nie chciałbym stracić kontaktu ze szkołą. W miarę możliwości będę starał się żeby choć jedną klasę mieć jako katecheta. Przyznam się tak szczerze: bardzo lubię dzieci, lubię do nich mówić.

- I dzieci także Księdza bardzo lubią!

No trudno! co ja na to poradzę, nie moja wina ani zastuga

Dziękuję serdecznie za rozmowę, życząc w imieniu czytelników w roku przeżywania jubileuszu święceń kapłańskich wielu łask Bożego błogosławieństwa na dalszą i owocną posługę w naszej parafii.



Jak zostałem mieszkańcem Turzy

CZĘŚĆ I Turza na końcu świata

Jak daleko sięgam pamięcią wstecz, do okresu najwcześniejszego dzieciństwa, a więc połowy lat trzydziestych, Turza i Staszówka kojarzyły mi się z krańcem świata, bo one zawsze zamykały horyzont od wschodu. Pytałem więc matkę: co jest dalej? Mówiła, że Łuzna, Moszczenica, Sitnica, a za lasami widocznymi na północnym wschodzie Rzepienniki, których jest kilka. Pytałem, a jeszcze dalej co jest? Za Turzą jest Rozembark, a jeszcze dalej miasto bardzo stare - Biecz, z wysoką wieżą na rynku i podziemnymi lochami, którymi podobno można było dawniej dojść aż do Ciężkowic. Za Bieczem są wsie: Skołyszyn i Kunowa. Tam w Kunowej się urodziłem i przeżyłem wojnę światową.

Mieszka tam jeszcze twoja ciocia z wujkiem i dziećmi.

Czy to jest daleko? - pytałem matkę. O daleko, trzeba tam iść prawie cały dzień.

Bardzo byłem tego ciekaw, jak świat wygląda tam gdzie się kończy, a więc w Turzy i Staszówce.

Pewnej letniej słonecznej niedzieli, a miałem może cztery lata, nie wytrzymałem. Wymknąłem się cichaczem z domu z zamiarem dojścia przynajmniej do Turzy i Staszówki. W Turzy fascynował mnie oglądany często z dala smukły biały kościół, a w Staszówce widziany z domu niższy czerwony, oraz potężny kamienny obelisk zwany „Patrią” Ojciec mówił mi, że jest tam największy w okolicy cmentarz z wojny światowej.

Szedłem przez Ostruszę znaną mi drogą aż za leżący przy niej z lewej strony cmentarz wojskowy. Na cmentarzu tym byłem już wcześniej kilka razy z ojcem kuśtykającym na jednej nodze, drewnianej protezie i lasce do swego kolegi Łysaka. Obaj zostali kalekami, stracili nogi na skutek ran odniesionych w bitwie na włoskim froncie latem 1918 roku.

Za Łysakiem droga do Turzy pięła się w górę. Po obu jej stronach na zboczach zwężającej się doliny były rzadko porożrzucane domy i zabudowania gospodarcze kryte słomą.

Wyszedłem na górę. W miarę zbliżania się kościół w Turzy wydał mi się coraz większy, jakby rósł w oczach. Postanowiłem obejść go naokoło i obejrzeć z bliska, a dopiero później iść dalej.

W Turzy domy były bardziej skupione jak w Ostruszy, ale wszystkie z wyjątkiem plebanii drewniane, kryte przeważnie słomą. Tylko gdzieś niedaleko dach był z dachówki lub blachy.

Oglądany z zewnątrz kościół wydał mi się ładniejszy jak w Ciężkowicach, chociaż mniejszy. Podobała mi się jego smukłość i biel wieży w zieleni drzew. Zachwycał mnie zwłaszcza rozległy widok na wszystkie strony świata.

Idąc dalej drogą w kierunku Staszówki oglądałem z góry Ostruszę i Ciężkowice.

W Staszówce przy kościele był mały staw i drugi wielki z lewej strony drogi w parku chyba dworskim. Obejrzawszy kościółek poszedłem w kierunku „Patrii”. Po lewej stronie minąłem rosyjski cmentarz wojskowy. Dalej droga wiodła płytkim glinianym wąwozem, w koleinach, którego znajdowałem ołowiane kulki nieco mniejsze niż orzechy laskowe, ostre drobne, nierofornne kawałki zardzewiałego żelaza z zniekształconymi pociskami karabinowe. Zajęty dokładnym przeszukiwaniem kolein doszedłem dość blisko „Patrii” skąd widać było mój dom w dolinie rzeczki Ostruszanki. Rozejrzałem się po okolicy. Z lewej strony daleko w dolinie jechał pociąg towarowy. Z tej odległości lokomotywa wyglądająca jak zabawka pod pióropuszem dymu ciągnęła wolno w kierunku Biecha wąż wagoników. Tuż przede mną zaczynał się olbrzymi cmentarz wojenny. Pośrodku cmentarza stały cztery potężne kamienne filary, a przede nimi dwa żelazne miecze wysokie na kilka metrów. Za ogrodzeniem widziałem wiele dużych mogił z napisami na obeliskach.

Było już późno, słońce świeciło nisko. Aby zdążyć przed nocą do domu musiałem zawrócić natychmiast. Przy kościele skręciłem w lewo na drogę do Ciężkowic i znów natknąłem się na kolejny cmentarz. Idąc do domu minąłem kilka betonowych zwieńczonych płytą z napisami słupów. Jak mi tłumaczył już wcześniej ojciec, tak znakowano drogi do cmentarzy wojennych.

Zapadł zmrok, kiedy skręciłem w prawo na znaną mi miedzę, by dojść do naszego lasu i domu. Okazało się, że trzy starsze siostry i brat, oraz rodzice szukają mnie w okolicy. Najbliższy sąsiad na mój widok krzykiem odwołał poszukiwania. Zamiast spodziewanego lania matka przytuliła mnie i wyciąowała, a ojciec pogłaskał po głowie mówiąc: „dziecko co z ciebie wyrośnie”.

Dzień zakończył się dla mnie szczęśliwie, a moja pierwsza samotna eskapada okazała się fascynującym niezapomnianym do dziś przeżyciem. Było to równocześnie moje pierwsze zeknięcie się z Turzą.

Marian Kras

Szanowni Państwo!

„Prawdziwie pięknym jest to, co czyni człowieka lepszym”.
(Gertruda de Staël Holstein)

To prawda, ale prawdą jest też i to, że lepsi stajemy się wówczas, gdy żyjemy w pięknym, czystym ekologicznie i przyjaznym otoczeniu. Dlatego pragniemy zadbać, by nasza gmina stała się miejscem, w którym będziemy mogli przyjemnie i bezpiecznie mieszkać.

Zacniemy od tego, co dla człowieka i przyrody najgroźniejsze - odpadów. W pierwszej kolejności postaramy się znacznie ograniczyć ich ilość. Odpowiednie sortowanie, powtórne wykorzystywanie bądź przetworzenie (recykling) - to najlepszy sposób unikania zanieczyszczenia środowiska naturalnego.

Ponadto chcemy bezpiecznie składować odpady na nowoczesnym, odpowiednio usytuowanym i kontrolowanym wysypisku, by nie zagrażały zdrowiu mieszkańców.

Broszura, którą Państwu przekazujemy, zawiera dokładne informacje, w jaki sposób sortować i pozbywać się śmieci z gospodarstw domowych. Ufamy, że wszyscy mieszkańcy aktywnie włączą się w to przedsięwzięcie.

Żyjmy lepiej i piękniej!

Dr inż. Kazimierz Fudala
Wójt Gminy Rzepiennik Strzyżewski

To wstęp do poradnika pt.: „Gospodarowanie odpadami” wydany przez Urząd Gminy.

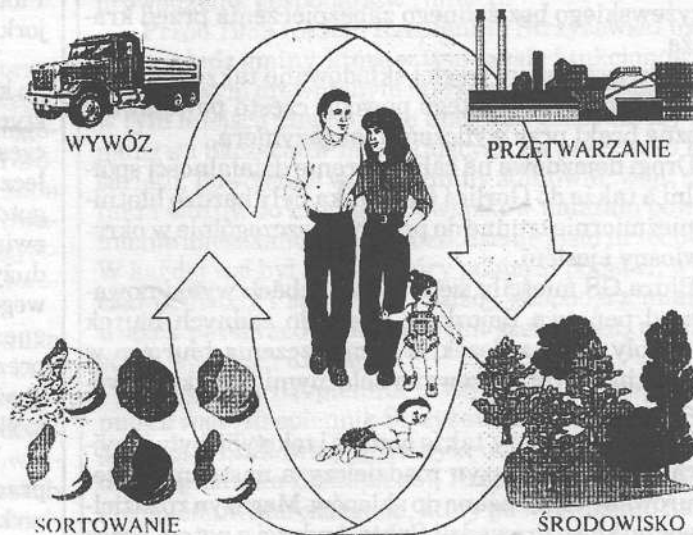
Poradnik ten otrzymywać będą bezpłatnie wszyscy mieszkańcy.

Rocznie na terenie gminy powstaje 12,6 tys. mp odpadów, większość z nich skaża lasy, pola, łąki, rzeki, czyli środowisko, w którym żyjemy i pracujemy.

Obecnie Zarząd Gminy rozważa możliwość budowy w pełni kontrolowanego, bezpiecznego wysypiska odpadów, opracowanego wg technologii norm obowiązujących w krajach zachodniej Europy.

Jednak podstawową do rozwiązywania problemu odpadów, jest ich selektywna zbiórka opracowana dla Gminy Rzepiennik Strzyżewski w programie gospodarowania odpadami.

Zakłada on konieczność znacznego zmniejszenia ilości śmieci poprzez ich sortowanie. Oddzielenie od odpadów materiału organicznego i surowców wtórnych jest koniecznością. Stanowią one bowiem aż ok. 50% ilości odpadów.



Prawidłowe gospodarowanie odpadami komunalnymi

Jan Dereń

Krótki rys historyczny Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Rzepienniku Strzyżewskim.

Początki rozwoju ruchu spółdzielczego na naszym terenie przypadają na okres okupacji niemieckiej. Pierwsza spółdzielnia rolniczo - handlowa powstała 4 maja 1941 r. w Rzepienniku Strzyżewskim. Organizację powstających jednostek spółdzielczych, ich działalność, a także udział spółdzielców w ruchu oporu w czasie II wojny światowej aż do czasu połączenia wszystkich spółdzielni w jedną, pod nazwą Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska w Rzepienniku Strzyżewskim opisał szczegółowo p. Czesław Dutka w kwartalniku Rzepiennik Wczoraj i Dziś” nr 4 (18) z 1995 r.

A oto w dużym skrócie dalsze losy Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Rzepienniku Strzyżewskim.

Z połączenia wszystkich istniejących jednostek spółdzielczych na terenie naszej gminy powstała w dniu 11 stycznia 1948 r. Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Rzepienniku Strzyżewskim. Przez 40 lat zajmowała się zaopatrzeniem ludności gminy we wszystkie potrzebne towary i skupem wszystkich produktów rolnych.

W początkowym okresie spółdzielnia działała w bardzo trudnych warunkach. Prowadziła działalność na terenie gminy składającej się z siedmiu wsi; Strzyżewski, Marciszewski, Biskupi, Suchy, Turza, Sitnica i Olszyny. Magazynu towarów masowych nie było, dopiero w roku 1950 wybudowano magazyn zbożowy i nawozowy. Obydwa powstały dzięki pomocy PZGS Gorlice i WZGS w Rzeszowie. W tym okresie towary dostarczano z hurtu PZGS Gorlice furmankami. Tabor konny spółdzielni składał się z dwóch zaprzęgów parokonnych. Także furmankami dowożono węgiel i nawozy sztuczne ze stacji kolejowej w Gromniku, odległej o 11 km od siedziby spółdzielni. Węgiel wyładowywano z wagonów na plac przy stacji kolejowej w Gromniku, pozostawiając go do chwili przewiezienia furmankami do Rzepiennika Strzyżewskiego bez żadnego zabezpieczenia przed kradzieżą.

W Strzyżewskim węgiel składowano także na placu bez zabezpieczenia. Z tego powodu często powstawały znaczne braki przy wyliczeniu magazyniera.

Drogi dojazdowe na całym terenie działalności spółdzielni a także do Gorlic i Gromnika były bardzo błotniste, niezmiernie trudne do przebycia szczególnie w okresie wiosny i jesieni.

Biura GS mieściły się w dwóch izbach wynajmowanych od państwa Bajorków. Nie było żadnych biurek tylko stoły zbite z desek, a pomieszczenia biurowe w okresie zimy były ogrzewane żelaznymi piecykami węglowymi.

Wszystkie towary, także obuwie i tekstylia były przyjmowane przez magazyn rozdzielczy, a następnie prze-fakturowane i rozwożone do sklepów. Magazyn rozdzielczy początkowo prowadził Sykta Andrzej a potem przez długi okres czasu Gogola Władysław z Olszyn.



Na zdjęciu grupa pracowników GS z lat 50-tych.
Panie: Maria Pociecha, Helena Dziadzio, Franciszka Kucharzyk, Janina Sut, Janina Kleszyk, Wanda Osika, Elżbieta Sykta, Janina Koziol, oraz panowie: Czesław Augustyn, Stanisław Bajorek, Józef Słoński, Jan Słowik, Władysław Mróz, Władysław Bajorek, Jan Sopala.

Członkami zarządu byli na początku działacze społeczni i organizatorzy spółdzielczości na naszym terenie: Platon Kiślak, Władysław Czapliński, Adam Pyzik, Bolesław Martyka, Jan Pyzik, Stanisław Piątek, Józef Słoński, Mieczysław Gajewski, Andrzej Starzyk, Henryk Starzyk, Józef Mrukot, Maria Wózek. W okresie od połączenia spółdzielni do września 1949 r. zmiany w zarządzie były bardzo częste. W ciągu jednego roku tj. od 08 lutego 1948 do 4 lutego 1949 r. zarząd zmienił się aż trzykrotnie. W początkowym okresie w komisji rewizyjnej działali bardzo zaangażowani działacze spółdzielczy, a to: ks. Stanisław Krzemień, Julian Bajorek, Adam Pyzik, Jan Gurgul, Antoni Burkot i Jan Niemiec. Do bardzo zaangażowanych działaczy i równocześnie członków zarządu, którzy w dużym stopniu przyczynili się do rozwoju spółdzielni w latach 50-tych i 60-tych należałoby zaliczyć Piotra Brudziszę, Czesława Augustyna, Stanisława Bajorka, Bolesława Martykę i Stanisława Duszewicza.

Kiedy w marcu 1952 r. objąłem stanowisko głównego księgowego spółdzielni, prezesem zarządu był Augustyn Czesław. Członkowie zarządu zmieniali się bardzo często. Byli to ludzie przeważnie z tzw. „awansu społecznego”, którym w pewnym stopniu brakowało przygotowania fachowego do pracy na tych stanowiskach. W związku z tym ciężar kierowania spółdzielnią spada w dużym stopniu na prezesa zarządu i głównego księgowego. Prezes zarządu Czesław Augustyn był człowiekiem energicznym i zdolnym, to jego zasługą i poprzedniego prezesa Piotra Brudziszę było wybudowanie magazynu zbożowego i nawozowego, co w dużym stopniu usprawniło składowanie towarów masowych i skup zbóż i nasion.

W początkowym okresie dawał się zauważyć wśród pracowników duży zapał do pracy i chęć skrupulatnego wykonywania obowiązków służbowych często bez oglądania się na zapłatę, która w większości przypadków była bardzo niska.

Gminna Spółdzielnia jako jednostka samorządowa musiała sama wypracowywać fundusze potrzebne na wypłatę wynagrodzeń dla pracowników i na pokrycie kosztów, które były bardzo wysokie. Zarząd musiał liczyć się z każdym groszem. Z żadnych dotacji państwowych na dofinansowanie działalności spółdzielnia nigdy nie korzystała.

W latach 50 - 60 miały miejsce częste przeceny towarów, które były przygotowywane i organizowane przez władze polityczne i administracyjne w ścisłej tajemnicy. W takich przypadkach pracownicy byli zatrzymywani po godzinach pracy, wydawano im zarządzenia, a przeceny dokonywano w nocy. Przeceny towarów odbywały się pod nadzorem uzbrojonego członka ORMO. Za pracę w godzinach nocnych nikt nie otrzymywał żadnego wynagrodzenia, ani wolnych godzin pracy w dniu następnym. Na remanenty i przeceny towarów, komisje chodziły na piechotę. Kto miał rower, jechał rowerem jeżeli droga na to pozwalała. Sklepy spółdzielni znajdowały się we wszystkich wsiach gminy, w promieniu około 15 km, od siedziby spółdzielni. W okresie wiosny i jesieni w niektórych placówkach można było dotrzeć tylko piechotą i to w butach gumowych.

W tym czasie główny księgowy był także organizatorem rachunkowości w niektórych nowych palcówkach jakie powstały na terenie gminy. Częściej pomocy trzeba było udzielić kółkom rolniczym, spółdzielni zdrowia na początku jej działalności, oraz spółdzielniom uczniowskim w razie potrzeby.

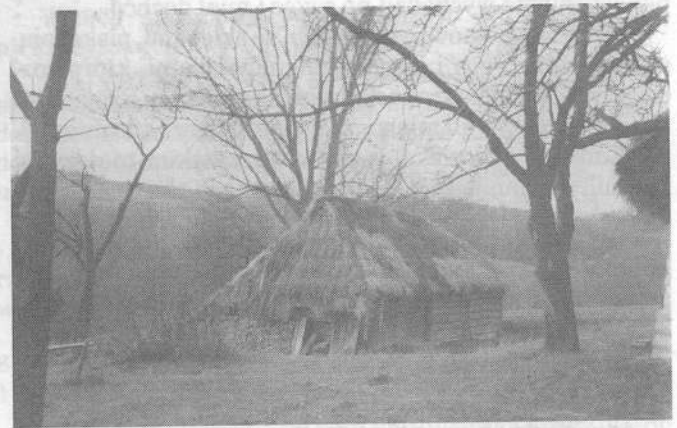


Sklep żelazny i tekstylny GS „SCH”
w Rzepienniku Strzyżewskim - 1985 r.

W kółkach rolniczych rachunkowość prowadzili poważnie chętni rolnicy, bez przygotowania fachowego. Pamiętam taki przypadek, gdy pod koniec roku, księgowy kółka rolniczego przyniósł do biura spółdzielni worek pełen dokumentów - luzem i prosił o pomoc. Trzeba było dokumenty odpowiednio posegregować i wyprowadzić na bieżąco rachunkowość kółka za cały rok. Wszystkie te czynności były wykonywane społecznie, obok swoich obowiązków służbowych.

Poważną trudnością w pracy spółdzielni była duża płynność kadr. Do pracy przychodzili ludzie młodzi, którzy albo nie dostawali się na studia, albo z różnych względów przez pewien czas musieli zostać w domu rodzinnym. Aby móc wykonywać swoją pracę nowi pracownicy musieli być systematycznie doksztaleni na kursach zawodowych, organizowanych przez związki spółdzielni. W ten sposób wielu pracowników zdobyło kwalifikacje zawodowe, umożliwiające im awans.

W latach 50-tych na stanowisku prezesa zarządu pracowali: Józef Job, Czesław Graniczkowski i Stanisław Duszewicz, który piastował ten urząd do 1977 roku. Członkowie zarządu też często się zmieniali. Pracowali wtedy: Henryk Starzyk, Józef Słowik, Jan Gąsior, Elżbieta Fudala, Jan Małopolski, Józef Serwoński, Franciszka Kucharzyk, Stanisław Bajorek, Mieczysław Sykta, Mieczysław Sopla i Kazimierz Kucharzyk. W prezydium Rady Narodowej w Latach 50-tych działali: Jan Gurgul, Antoni Burkot, Stanisław Stefańczyk, Władysław Bajorek, Jan Niemiec i Jan Małopolski.



„Rzepiennik wczoraj”

Jestem stałym czytelnikiem kwartalnika „Rzepiennik Wczoraj i Dziś” i bardzo cenię to pismo, przybliżające czytelnikowi osiągnięcia i zmiany zachodzące w Rzepiennikach.

Nawiązując do tytułu gazety, chciałbym przedstawić młodemu czytelnikom obraz „Rzepiennika wczoraj”, który zapamiętałem ze swojej młodości.

Sądzę że większość czytelników, nie pamięta i nie chce wierzyć opowieściom o warunkach życia Rzepienniczank przed II wojną światową, podczas okupacji hitlerowskiej i tuż po wyzwoleniu. Chciałbym szczegółowo opisać warunki życia, możliwość pracy, nauki, sposobu prowadzenia gospodarstw rolnych.

Przed 1939 rokiem Rzepiennik Strzyżewski był siedzibą władz gminy, które w tym czasie funkcjonowały w dwuizbowym drewnianym budynku nad Rzepianką. Dziś w tym miejscu znajduje się budynek gospodarczy i plac państwa Szczerbów mieszkających na przeciwko komisarjatu. Powojenne władze gminy stanowili: wójt, sekretarz i woźny, do którego obowiązków należało powiadomienie mieszkańców oraz roznoszenie pism urzędowych. W każdej wsi był sołtys, który pobierał podatki, wyznaczał podwoły i szarwarki. Każdy gospodarz miał obowiązek przepracowania parę dni szarwarku, na błotnistych wiejskich drogach.

Do gminy Rzepiennik Strzyżewski należały następujące wsie: Rzepiennik Strzyżewski, Rzepiennik Biskupi wraz z Kołkówką (gdyż była ona wówczas włączona do Rzepiennika Biskupiego), Rzepiennik Suchy, Turza, i Rzepiennik Marciszewski, który po wyzwoleniu na prośbę mieszkańców został włączony do gromady Gromnik, oraz Sitnica, włączona później do Rożnowic (obecnie

gmina Biecz). Na pograniczu Rzepiennika Biskupiego i Strzyżewskiego była osada rodzin żydowskich. Znajdowało się tam parę sklepów żydowskich oraz świątynia zwana bożnicą. Przed 1939 rokiem w Rzepienniku były dwa sklepy prowadzone przez ludność katolicką. Jeden z nich prowadził państwo Gomułkowie, a drugi to kiosk pana Czaplńskiego, który trudnił się skupem świń, dokonywał uboju i prowadził sprzedaż mięsa i wyrobów wędliniarskich. Pan Czaplński skupował od rolników tuczniaki płacąc przeważnie 1 złoty za kilogram żywca, a najlepszą wiejską kiełbasę sprzedawał po 2 złote za kg. Proszę porównać do dzisiejszych warunków i opłacalności, a Czaplński zawsze wychodził na swoje i miał dochód.

Skupisko domów żydowskich, ze sklepami, piekarnią, szynkiem, bożnicą i innymi zabudowaniami, które rozciągały się po obu stronach drogi, mieszkańcy Rzepiennika i okolic nazywali miastem. (gdzie idziesz? - do miasta).

Ludność żydowska, a przede wszystkim mężczyźni trudnili się handlem. Chodząc po wsiach skupowali produkty rolne i różne inne artykuły i sprzedawali z zyskiem.

Wsie były przeludnione. Ludzie żyli w biedzie, bo rodziny były zazwyczaj wielodzietne, a prawie nikt nie pracował poza gospodarstwem, chyba że dorabiali służąc u bogatszych. Drożyzna była wielka. Dorosły mężczyzna za cały dzień pracy przy koszeniu zboża kosą, lub młóceniu cepami u bogatszych chłopów zarobił 1 zł 20 gr, a za dzień pracy końmi w polu przy orce czy siewie płacono 6 zł.

Większość mieszkańców to właściciele drobnych gospodarstw i wielodzietnych rodzin, którzy zazwyczaj nie płacili furmanom za pracę końmi lecz odrabiali ręcznie przy różnych pracach i w różnych porach roku po 5, a nawet 6 dni za 1 dzień pracy końmi. Bogatsi gospodarze prowadzili żniwa zatrudniając chętnych biedaków do koszenia zbóż kosami w zamian dając co dziesiąty mędel, czyli tzw. półkopkę zboża. Za pracę przy wykopkach ziemniaków motykami osoba dorosła mogła zarobić za 1 dzień - 80 groszy, a młodociana 60 gr. (choć wykopała tyle samo rzędów co dorosła) lub na wieczór otrzymała koszyk ziemniaków. Praca przy kopaniu ziemniaków była ciężka. Kopało się motykami, późną jesienią tj. po Michale, w październiku, kiedy było już chłodno, a ziemniaki okrywała bujną zieloną nać, która charakteryzowała ówczesne gatunki. Kłęby ziemniaczane wyrывało się z nacią, trzeba było je otrzepać, zebrać posortować i kopać dalej.

W szczególnie trudnej sytuacji była młodzież, która nie miała warunków do nauki. W Rzepienniku istniała tylko szkoła czteroklasowa. Nie wszystkie dzieci do niej



Wykopki

uczęszczały, głównie z powodu braku odzieży, obuwia, przyborów szkolnych. Bardzo często edukacja kończyła się na dwu lub trzech klasach. Dzieci małorolnych chłopów musiały pracować w gospodarstwach rodziców ponad siły. Nie było wówczas żadnej mechanizacji w wszystkie prace wykonywano ręcznie, przy pomocy nieletnich dzieci, które przed pójściem do szkoły (na 8 rano) musiały z pomocą osoby starszej zmielić zboże w żarnach. Jeśli dziecko było małe, podkładano mu stołek pod nogi, żeby mogło dostać do żarnówki, a pracować musiało. Poza tym dzieci nagminnie pasaly bydło na łańcuchach i sznurach po miedzach i urwiskach.

Dzieci 10 - 11 letnie szły na służbę do bogatszych. Takich pastuchów budzono bardzo wcześniej rano, wyganiano im bydło, które pasły o głodzie dopóki im gospodarze nie przynieśli na pastwisko śniadania.

Inaczej wyglądała przedwojenna uprawa pól. O podorywce nikt wówczas nie słyszał, na ścierniskach wypasano bydło. Dopiero po wypasieniu trawy we wrześniu lub październiku dokonywano konnej orki i siewu zbóż ozimych. Stosowano już nawożenie mineralne. Na 4-hektarowe gospodarstwo kupował gospodarz 100 kg superfosfatu pylistego, który był mieszany ze zbożem i zaprawą z tzw. siwego kamienia. Siwy kamień rozpuszczano w gnojówce i mieszano z popiołem potem z nawozami i zbożem. Tak przygotowane ziarno wysiewano do gruntu. Uzyskiwano bardzo niskie plony. Nie stosowano żadnych oprysków, tylko usuwano osiet i kąkol który zużywano na paszę dla bydła.

Pod uprawy wiosenne nie dokonywano orki zimowych, dopiero wiosną orano całe ścierniska, bronowano i siano zboża jare, lub sadzono ziemniaki. Rzędy na całym polu robili motykami gospodarze i służba. W rzędy wywożono i rozścielano obornik i dopiero wówczas sadzono ziemniaki i przykopywano motykami.

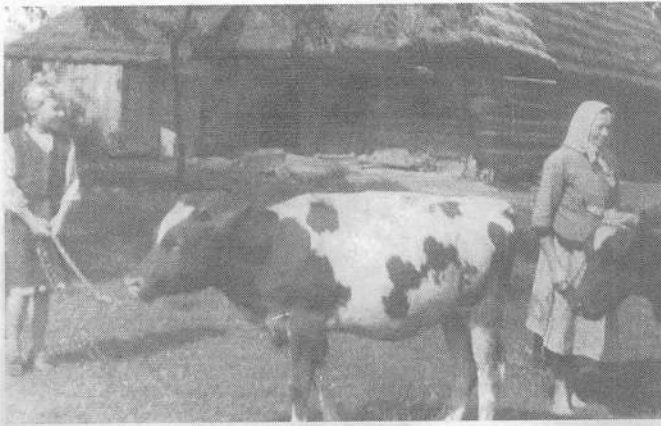
Obróbka i pielęgnacja ziemniaków polegała na dwukrotnym okopywaniu motykami - „z pierwszego i drugiego razu”.

Pomimo prymitywnych warunków każdy skrawek ziemi, nawet najbardziej trudnodostępny był uprawiany i nie było żadnego tak modnego dziś odłogowania.

Zboże młócono cepami dopiero w zimie. Przed jesieniami siewami dokonywano tylko tzw. „przycierania” zboża. Polegało ono na tym, że wyrzucone ze stodoły na klepisko snopy zboża objano cepami po obu stronach, wytrzępywano i kładziono zpowrotem do stodoły. Dopiero zimą dokonywano właściwego dokładnego omłotu, słomę równano i wiązano w wiązki, z których wyrabiano później „kicki” służące do krycia dachów. W przedwojennym Rzepienniku prawie wszystkie budynki kryte były słomą. Nie było elektryczności. Do oświetlenia używano głównie nafty. Przy lampach naftowych wykonywano wszystkie prace wieczorami i „do dnia”. Przy takim świetle kobiety przędły len, z którego ręcznie tkano materiał na ubrania dla domowników.

Brak pracy poza rolnictwem, niedostatek żywności i innych środków niezbędnych do życia zmuszał do poszukiwania służby u tzw. bogaczy. Przyjmowali oni chłopów do obrządku koni, prac w zagrodzie i polu, oraz dziewczęta na pasterki, do obrządku bydła i świń, udoju, prania, oraz prac polowych. Wieczorami służba miała zboże w żarnach na wypiek chleba i karmę dla zwierząt. Spali zazwyczaj w oborach przy zwierzętach.

Okresem poszukiwania pracy był adwent, a czas rozpoczęcia służby ustalano zazwyczaj „od nowego lata”, na okres próbny jeśli parobek nie odpowiadał mógł być zwol-



Pasienie krów

niony bez odpowiedniego wynagrodzenia, chociaż i tak było ono bardzo niskie.

Parobek otrzymywał najczęściej 35 do 50 złotych rocznie, oraz całodzienne wyżywienie i jedno ubranie na rok. Dziewczęta na służbie otrzymywały 30 do 40 złotych rocznie, wyżywienie, komplet bielizny osobistej i jedną sukienkę na rok. Po roku mogli być zwolnieni, lub jeśli gospodarz był zadowolony, zatrudnieni na rok następny.

Dla lepszej orientacji przytoczę kilka przykładowych cen wówczas obowiązujących: krowa kosztowała od 80 do 120 zł, 1 kg żywca - 1 zł, 1kg kiełbasy - 2 zł, jajko od 2 do 3 gr., a tylko przed świętami od 4,5 do 5 gr. papieros - 5 gr./tak za jajko można było kupić 1 papierosa ale tylko przed świętami 1 kg cukru kosztował 1 zł 5 gr., tylko dorosły mężczyzna przy młóćce zboża lub w okresie żniw, za cały dzień pracy zarobił na 1 kg cukru.

1/10 litra tzw. „bacek” spirytusu kosztował również 1 zł 5 gr. Ludzie nie używali drogiego cukru, lecz pokątnie kupowali sacharynę bo handel nią był zabroniony. Również nielegalnie, w niewidocznych miejscach uprawiano tytoń tzw. „bakon”, pomimo że groziła za to kara aresztu, bo policja ścigała za te przewinienia. Bieda była tak duża, że w niektórych domach to nawet zapałki dzielono na cztery części, bo nie było za co kupić. Często słyszało się o kradzieżach, nie tak sprzętu i narzędzi co artykułów żywnościowych prosto z pola.

Obiad podawano np.: w jednej misce kartofle tłuczone i okraszone tłuszczem, w drugiej kapusta i wszyscy jedli swoimi łyżkami z tych misek. W maju młodzież i dorośli schodzili się na tzw. majówki pod krzyżami i kapliczkami i śpiewali pieśni ku czci Matki Bożej. Ludzie byli bardzo przesądni, przestrzegali różnych zwyczajów. Bardzo rozpowszechniony był zwyczaj chodzenia po kołędzie drabów, grup z Herodem i jasełkami, który obecnie warto by podtrzymywać, bo to była piękna tradycja.

Na terenie Rzepiennika w okresie przedwojennym ludowcy organizowali strajki. Polegały one na zawracaniu kobiet udających się z towarami do miasta na jarmark. Pamiętam taki strajk: w zaroślach olszynowych przy drodze koło rzeki Rzepianki (obecnie naprzeciw Majehra) czaili się strajkujący i nie dopuszczali kobiet idących z towarem do miasta, każąc im wracać. Ludowcy organizowali też wiece i pochody, głównie w Zielone Świątki. Maszerowali do Wierzchosławic lub do Gorlic. Były one wówczas zakazane. Policja rozpędzała uczestników, a często osadzała w areszcie.

c.d.n.

Stanisław Szymański

DOBRE RADY AGRONOMA

Zbliża się okres rozpoczęcia prac polowych w rolnictwie. Zmiany na szczeblu centralnym nie narastają optymistycznie na rok 1998. Zmniejszyły się wydatki z budżetu państwa na ten dział o 1/4 w stosunku do roku ubiegłego, co oznacza m.in. mniej środków na preferencyjne kredyty rolnicze, które do tej pory cieszyły się dużym zainteresowaniem.

W 1998 roku obowiązywać będzie 8 linii kredytowych:

1. Kredyt inwestycyjny podstawowy - oprocentowanie - 13,48 - 15,31 na modernizację i adaptację, budowę i rozbudowę gospodarstwa oraz świadczenie usług dla rolników.

2. Kredyt dla młodych rolników - oprocentowany - 6,13 - na utworzenie lub urządzenie gospodarstwa rolnego na gruntach własnych lub dzierżawionych.

3. Kredyty na zakup gruntów rolnych - oprocentowane 6,13 - na powiększenie gospodarstwa mającego co najmniej 1 ha powierzchni gruntów rolnych.

4. Kredyty branżowe na restrukturyzację i modernizację mleczarstwa - oprocentowane - 6,47 - 8,25 przeznaczone na: zakup instalacji dojarek i schładzarek, zakup urządzeń do zbioru i przygotowywania pasz, zakup jałowic i krów hodowlanych, modernizację obory w celu tworzenia nowych stanowisk dla krów, rozbudowę i budowę obory wraz z konieczną i infrastrukturą towarzyszącą.

5. Kredyt na uzyskanie maszyn - oprocentowany - 6,74 - 8,25 z przeznaczeniem na zakup maszyn lub ich zestawów, urządzeń i środków transportowych do przewozu płodów rolnych, przy wspólnym ich użytkowaniu. Przez wspólne użytkowanie w naszym ustawodawstwie rozumie się wymianę usług pomiędzy co najmniej dwiema osobami fizycznymi, prowadzącymi produkcję rolniczą, które tworzą zespół na zasadach dobrowolnej pisemnej umowy lub w ramach innej formy prawnej.

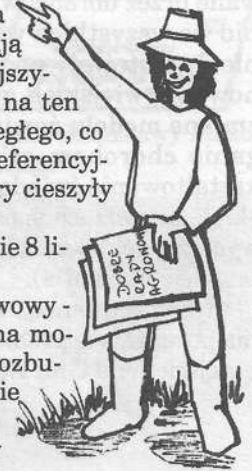
6. Kredyt na wznowienie produkcji (tzn. kredyt kłeskowy) - oprocentowanie zależnie od banku - przeznaczony jest na realizację przedsięwzięć mających na celu wznowienie produkcji w gospodarstwach rolnych i w działach specjalnych produkcji rolnej znajdujących się na obszarach dotkniętych kłeską suszy, gradobicia, nadmiernych opadów atmosferycznych, powodzi, huraganu, pożaru lub plagi gryzonów.

7. Kredyt na osadnictwo rolnicze - oprocentowany - 6,13 - 16,5% - przeznaczony na utworzenie lub urządzenie gospodarstw rolnych na gruntach własnych lub dzierżawy w okresach wieloletnich, wytypowanych przez AWRSP do programu osadnictwa rolniczego na gruntach skarbu państwa.

8. Kredyty na utworzenie miejsc pracy. Służą one realizacji przedsięwzięć inwestycyjnych tworzących nowe, stałe miejsca pracy poza rolnictwem na terenach wiejskich. Mogą one obejmować zakup, modernizację, adaptację, budowę i rozbudowę zakładów prowadzących działalność gospodarczą w gminach wiejskich i wiejsko - miejskich, obejmującą usługi, produkcję handel.

Jest to skrótowy wykaz linii kredytowych. Szczegółowych informacji na temat kredytów, wymaganych dokumentów i możliwości, udzielają ODR i banki.

Stanisław Gniadek
Doradca ODR



Ekologia a zdrowie

Coraz większym powodzeniem cieszą się organizowane przez doradców ODR szkolenia rolnicze. Ostatnio we wszystkich wsiach na terenie gminy gospodynie dyskutowały nad poprawą efektywności funkcjonowania wiejskich gospodarstw domowych, poprzez zmianę modelu żywienia rodziny wiejskiej i zapobieganie chorobom cywilizacji. Poruszano problemy kształtowania świadomości ekologicznej ludności wiejskiej, aktywizacji społeczności, poszukiwania dodatkowych źródeł dochodów (agroturystyka, rozwój drobnej przedsiębiorczości).

Najwięcej emocji wśród rolników wzbudzały szkolenia poruszające problemy naszego rolnictwa w związku z wejściem do Unii Europejskiej.

S. Burkot



Z prowadzącą szkolenia rolnicze Panią Stanisławą Burkot członkinie Klubu Pań Domu „Bigosik” z Suchego.

CZAS GROZY

Podczas okupacji hitlerowskiej w Rzepiennikach znalazło schronienie wiele rodzin wysiedlonych z okolic Oświęcimia (gdy rozpoczynano budowę obozu), z terenów Wschodnich i Poznańskiego. Otrzymali tu zakwaterowanie i pomoc zorganizowaną przez Polski Komitet Opiekuńczy, którego delegatura została powołana w Rzepienniku Strzyżewskim już w październiku 1941 r. (pod opieką pozostawało około 250 osób). Mieszkańcy Rzepiennika okazywali im życzliwość i pomagali w przetrwaniu trudnych momentów w ich życiu. Niewiele mogli przywieźć ze sobą. Dorobek całego życia pozostawili w rodzinnych stronach.

Kilku wysiedlonych otrzymało tu pracę. W szkole w Rzepienniku Suchym została zatrudniona Anna Pyszkowa, w Rzepienniku Biskupim Eugenia Laskowska, w Rzepienniku Strzyżewskim Ignacy Potępa i Stanisław Włodyka. Prof. Ginter z Szokala został zatrudniony w Spółdzielni Rolniczej.

W Rzepiennikach szukali schronienia „spaleni” działacze konspiracyjni, przedwojenni oficerowie. Porucznik Stanisław Więckowski przebywał we dworze Jana Więckowskiego w Rzepienniku Biskupim i przy udziale pułkownika Mieczysława Przybylskiego w 1940 roku zorganizował tu placówkę ZWZ (AK). W Raju i Rzepienniku Suchym przebywał wraz z żoną oficer wywiadu Inspektoratu AK w Rzeszowie porucznik Mieczysław Wałęga „Jur”. W domu Czaplinski w Rzepienniku Strzyżewskim znaleźli schronienie major Feliks Stryczniewicz ze Zręcina k/Krosna (przebywał pod nazwiskiem Józefa Czaplinski). W Rzepienniku Suchym w domu Gabriela Firsza przebywał Michał Bembenek „Halny” z powiatu mieleckiego. Tu znaleźli życzliwych ludzi i poczucie bezpieczeństwa.

Nie dla wszystkich jednak Rzepiennik okazał się miejscem spokojnym. W dniu 4 sierpnia 1942 r. około godziny trzeciej nad ranem sześciu gestapowców z Nowego Sącza otoczyło dom Władysława Czaplinski w którym przebywali dwaj oficerowie AK. Na dobijanie się do drzwi pierwsza zerwała się Ludwika Kozik, która

zdażyła jeszcze polecić wnukowi Kajetanowi Czaplinskiemu uprzedzenie przebywających w stodole oficerów o nieproszonych gościach. Nie było ich wówczas w domu, bowiem wyszli wieczorem. Władysław wrócił około pierwszej a oficerowie później i już nie budzili domowników, tylko poszli do stodoły. Niestety, przy tylnych drzwiach domu stał gestapowiec z psem i opuszczenie domu stało się niemożliwe.

Nim zdażyła dojść do drzwi, te zostały przez gestapowców wyłamane. Gestapowiec zapytał, gdzie jest Lipiński. Ponieważ nie było go w domu mogła zaprzeczyć, że kiedykolwiek tu mieszkał. Nastąpiła rewizja. Domownicy zostali wylegitymowani. Władysława Czaplinskiego zakuto w kajdanki.

Następnie udali się do stajni. Tam przebywał pastuch. Został wylegitymowany i polecono mu spać. W stodole gestapowcy odkryli śpiących Lipińskiego i Stryczniewicza. Lipińskiego skuli kajdankami. Stryczniewicz został wyprowadzony i przed stodołą rozstrzelany. Na odgłos strzelaniny pastuch próbował uciekać. Został ścięty serią z automatu.

Kolejny akt dramatu rozegrał się w domu. jeden gestapowiec zwrócił się do Kozikowej: „wyście nas okłamałi” i polecił jej wyjść z domu. Z odległości sześciu metrów otrzymała strzał w serce. Następnie gestapowcy wyprowadzili jej córkę Marię Czaplinską syna i córkę. W tym momencie Władysław Czaplinski uderzył jednego z gestapowców kajdankami w głowę. Zaczęło się straszliwe zamieszanie, zaczęto go bić kolbą (wybito zęby).

Dokończono egzekucji. Rozstrzelana została Maria Czaplinska i jej syn Jacek. Gestapowcy udali się do samochodu, który stał bliska kilometr od domu. Po drodze polecili policjantom, którzy byli na posterunku, by uprzątnęli ciała. Granatowi policjanci wzięli do pomocy czterech Żydów z getta i pochowali pomordowanych z zbiorowej mogile tuż za bramą cmentarza.

Podczas egzekucji śmierć ponieśli:
Ludwika Kozik lat 61

Maria Czaplńska	lat 41
Jacek Czaplński	lat 16
Feliks Stryczniewicz	lat 49
Stanisław Słowik	lat 19

Władysław Czaplński po dwutygodniowym przesłuchaniu w Nowym Sączu został odesłany do więzienia w Tarnowie a następnie do Oświęcimia. W kwietniu 1943 r. był już w obozie w Buchenwaldzie. Współwięzień Tadeusz Radwan z Zabłędzy k/Tuchowa tak wspomina: „Postanowiłem się wydostać z tego przedsiönka piekła (szpitala). Sterczałem przed drutami i wypatrywałem kogoś znajomego. W końcu zobaczyłem Czaplńskiego rodem z Rzeplennika Strzyżewskiego, z którym przyjechałem do Buchenwaldu z Oświęcimia i z którym pracowałem przy budowie toru kolejowego do Weimaru”. Z obozu powrócił w 1946 r. Niechętnie wracał do wspomnień z lat spędzonych w obozach. Kilka lat pracował w Spółdzielni Rolniczej.

Por. Stanisław Lipiński był więziony początkowo w Nowym Sączu, a następnie w Tarnowie, Oświęcimiu i w obozie Hamburg - Neugame. Przeżył tam do momentu wykupienia więźniów przez Szwedzki Czerwony Krzyż. Nie przeżył tragedii storpedowanego statku mającego więźniów przewieźć do Szwecji. Według relacji naocznych świadków, którzy przeżyli katastrofę i wrócili do Nowego Sącza, Lipiński płynął do brzegu holując jeszcze kogoś i został zastrzelony przez stojących na nadbrzeżu SS-manów.

A jaki los spotkał pozostałych oficerów ukrywających się w Rzeplenniku?

Por. S. Więckowski był dowódcą placówki AK w Rzeplenniku Strzyżewskim. Jak wspomina por. M. Przybylski w 1941 r. opuścił on Rzeplennik (jego miejsce zajął właśnie Przybylski) i w okolicznościach dziś nam nieznanych został aresztowany i zmarł w 1944 r. w obozie przejściowym w Płaszowie (inne źródła wskazują na Oświęcim).

Por. M. Wałęga po wojnie był poszukiwany przez władze bezpieczeństwa. Udało mu się wraz z żoną wyjechać do Anglii i tam mieszka do dzisiaj. Po 50-ciu latach przyjechał do Rzeplennika by odwiedzić znajome miejsca. Towarzyszyła mu żona Ada. Wcześniej napisał: „Postaramy się wpaść do Rzeplennika. Może Józek i Stasia (Firsztowie przyp. c. d.) pozwolą nam „przespać się” w Raju, bo ten był naszym rajem podczas wojny, a Wasza Mama najmilszą dla nas opiekunką i serdeczną przyjaciółką”.

Michał Bembenek „Halny” redagował pismo „Nasza Droga” Po wojnie powrócił w rodzinne strony i był znanym działaczem ruchu ludowego. O prof. Ginterze nie udało się zebrać jakichkolwiek wiadomości.

Tamte lato 1942 r. było pełne słońca. 4 sierpnia upamiętnia zbiorowa mogiła za cmentarnym murem i w tydzień później II sierpnia w lesie Dąbry zakończyła wędrówkę po dwuwiekowym współżyciu z mieszkańcami Rzeplennika żydowska diaspora. Ten dzień i to trwanie upamiętnia zbiorowa mogiła, w której spoczęło 364 Żydów.

Tamte lato to nie legenda. To przestroga.

Czesław Dutka

CZYTELNICY PISZĄ...

„(...) Mieszkańcy Waszej gminy Józef Siewiera, który w bieżącym roku kończył 90 lat miał szczęście bliskiego spotkania i rozmowy z Ojcem Świętym w Bazylice św. Piotra w Rzymie, czego dowodem jest załączone zdjęcie (...)” czytamy w liście pani Stanisławy Makowiec z Mysłowic, skierowany do redakcji.

Redakcja Gazety
"Rzeplennik wczoraj i dziś"
GOK Rzeplennik Suchy
33-163 Rzeplennik Strzyż.



Panu Józefowi Siewierze z Rzeplennika Biskupiego Dostojnemu Jubilatowi serdeczne życzenia urodzinowe i imieninowe, zdrowia, szczęścia i wszystkiego co najlepsze składa redakcja.

Budżet w błoto

W niedzielę 25 stycznia w Domu Strażaka w Olszynach odbyło się zebranie wiejskie poświęcone podziałowi budżetu na 1998 r. Z ramienia Gminy obecni byli: Sekretarz M. Słowik oraz Wójt K. Fudala.

W przeddzień zebrania odbyło się tradycyjnie burzliwe posiedzenie Rady Sołeckiej, na którym jak niektórzy z obecnych tam członków mówili, jednemu z lokalnych polityków na niektóre sformułowania otwierał się nóż w kieszeni. Samo zebranie było raczej spokojne. Bardzo licznie przybyli mieszkańcy wypowiedzieli wiele krytycznych uwag i niepokojów o dalsze losy swojej społeczności, chodzi konkretnie o zaniedbywanie od lat inwestycyjnie i kulturowo Olszyny, będące bądź co bądź podstawą bytu naszej Gminy.

Poruszono sprawę pieniędzy otrzymanych z tytułu podwozi i nie informowania mieszkańców, że z tego tytułu należało im się odszkodowanie, poruszono sprawę niewykonania ubiegłorocznych marzeń jeśli chodzi o wykonanie drogi od plebanii ku Ołpinom. Poddana została krytyce działalność tutejszych radnych.

Ostatecznie bez sprzeciwu rozdysponowano: 10 tys. zł. na dokończenie prac w szkole podstawowej, natomiast po-

Redakcja Gazety
"Rzeplennik wczoraj i dziś"
GOK Rzeplennik Suchy
33-163 Rzeplennik Strzyż.

została kwota 37 tys. zł. prawdopodobnie zostanie po raz kolejny przeznaczona na drogi. Inne potrzeby nie zostały zauważone.

Można powiedzieć, że zebranie ujawniło wiele istniejących podziałów, niepokojące zjawisko, jakim w obecnych trudnych czasach jest arogancja i niewrażliwość na problemy ubogich. Mówiąc inaczej: zebranie wyraźnie ujawniło, że aksjomat myślenia i rozwiązywania problemów u niektórych nie zmienił się. Ludziom w dalszym ciągu można wszystko obiecać, nic im nie dając - być może temu służy takie zebranie! A przecież kiedyś z myślą o takich jak my napisał wielki poeta, że *chłop potęga jest i basta!*

Ciąg dalszy sprawy miał miejsce na kolejnym zebraniu zwołanym z inicjatywy już samych mieszkańców w niedzielę 1-marca bez udziału przedstawicieli Gminy. Decyzje tych sprzeczek i kłótni trudno zresztą brać stricte poważnie. Czy tych którzy krzyczą, ażeby nie płacić podatków, obalić Sołtysa, odwołać Radnych, Kierownictwo Gminy stać jest, aby poza słownymi groźbami móc coś więcej zaproponować. Faktem jest, że narastający konflikt jest zjawiskiem złożonym i jego źródło tkwi znacznie głębiej niż to co mówi się i obserwuje tylko wizualnie. Wydaje się, że zasadnicza istota tkwi w formie sprawowanej władzy, której imperatywem działania nie jest na pewno chrześcijańska zasada „czyń dobro”. Jaki będzie ciąg dalszy pokaże najbliższa przyszłość.



Niektóre aspekty reformy powiatowej wg ZW PLS w Tarnowie

W nabierającej tempa dyskusji o reformie państwa rząd robi swoje słuchę na argumenty przeciwników powiatów zamiast województw. Parlament uznaje, że społeczeństwo wybierając posłów i senatorów z AWS, SLD, i Unii Wolności opowiedziało się za wprowadzeniem powiatów i ograniczeniem województw. PSL uważa, że społeczeństwo w referendum (zorganizowanym razem z wyborami samorządowymi) winno się w tej sprawie wypowiedzieć. Dziś przypominamy argumenty za i przeciw powiatom.

Argumenty zwolenników powiatów	Uwagi:
1. Gminy są słabym szczeblem władzy. Powiaty mają szansę stać się mocnym szczeblem władzy, który dorósi lub dorósł do wyzwań.	Gminy w zdecydowanej większości radzą sobie z przyjętymi zadaniami, mogą przejmować kolejne z zakresu „obsługi obywateli” według zasady decyzja bliżej obywatela. Dla trudniejszych zadań ponad gminnych powstaną związki między gminne.
2. Szczebel gminy jest za ciasny dla rozwoju samorządów!!	Próba ograniczenia samorządu gminnego, najbardziej autentycznego samorządu, opartego na bezpośrednich więzach i kontroli społecznej.
3. Są zadania ponad gminne (szpitale, szkoły średnie itp.) wymagające działań i koordynacji ponad gminnej.	Zadania te realizować mogą związki międzygminne lub II szczebel władzy samorządowej (województwa samorządowe w dotychczasowym kształcie) zadania powiatów będą inne niż dziś Urzędów Rejonowych, innych kwalifikacji będzie się wymagać od urzędników.
4. Część obecnych województw nie jest samowystarczalna finansowo. Trzeba stworzyć województwa duże.	Przy nierównomiernym rozwoju kraju, ingerencja państwa i tak jest nieodzowna, chyba że zaakceptujemy fakt funkcjonowania lepiej rozwijającej się doinwestowanej Polski - A, i biedniejszej z coraz większymi zapóźnieniami Polski - B. Nawet przy głębokiej decentralizacji Państwo nie może się czuć zwolnione od wyrównywania dysproporcji w rozwoju regionów Kraju.
5. Wprowadzenie powiatów wymusi zmianę ordynacji wyborczej w kierunku albo okręgów jednomandatowych, albo głosowania na partie.	I jedna i druga ordynacja wyborcza stwarza preferencje dla województw (wielkomięjskich) grup inteligencji z partii politycznych umniejszając szansę tzw. terenu czyli umocnili elity kosztem reszty.
6. Taki model - powiatowy - funkcjonujący w nowoczesnych demokracjach zachodnich.	W powiatowej Francji, Belgii, Wlk. Brytanii w administracji pracuje 10% ludności. Zapowiedziano redukcje. Wlk. Brytanii rozważa likwidację II szczebla samorządowego, Kanada redukuje administrację. W Szwajcarii zwiększenie Ministerstw z 7 do 10 rozstrzygano w referendum, u nas czerpie się wzory, które na daną okoliczność są potrzebne.
7. Powiat istnieje w podobnej proporcji w każdym nowoczesnym dużym kraju zachodnim.	- nie w tak rozdrobnionej strukturze, - powiat niemiecki, francuski równy jest polskiemu województwu
8. Powiat polskiej tradycji jest związany z historią, obyczajowością, tym wszystkim co się nazywa socjologią i psychologią przestrzeni. Tak się zaczęło 500 lat temu, a ukształtowało 100 lat temu.	- tradycja powiatu powstała w czasie Jagiellonów w Polsce końskiej komunikacji, - w roku 1990 ok. 22% rodzin dysponuje samochodem dziś prawie 50%, - Polska końca XX wieku to Kraj telefonów, faksów, komputerów i komunikacji publicznej. Inna niż 1960 - 70-tych, - psychologię i socjologię przestrzeni zerwano w r. 1975 wprowadzając reformy. Dziś więź wytworzyła się wokół 49 ośrodków w Kraju.

Dlaczego nie powiaty	Uwagi
Powiat to cofanie się do struktur 350 powiatów, które już funkcjonowały: „do sprawdzonego od 500 lat modelu”	Powstanie małych powiatów - jako II stopnia w niczym nie przybliży nas do samodzielności finansowej tych jednostek. Będzie administracyjnym rozstrzygnięciem tego co mogło by być rozwiązywane w ramach dobrowolnego związku gmin lub województwa samorządowego.
Konsekwencją reformy powiatowej będą regiony jeśli samodzielne finansowo to w ilości 7 - 9.	Regiony, dzielnice źle kojarzą się z historią. Duże zróżnicowanie rozwoju gospodarczego kraju pogłębia się. Zainteresowanie Niemców inwestowaniem, w ziemię zachodnie potęguje to zagrożenie.
Budżet powiatu	Składał by się głównie z podatków dochodowych od osób fizycznych, przyjęta konstrukcja prawna na dziś zakłada również, że większy udział w tych podatkach będzie miała gmina. Z badań wynika, że budżet niektórych powiatów musiałby pochłonąć nawet 50% podatków od osób fiz. a i tak 35% powiatów musiałoby korzystać z subwencji państwa.
Struktura wydatków budżetu powiatów to: służba zdrowia - 60% oświata i wychowanie - 20 - 30% domy pomocy społecznej - 10% drogi powiatowe - 5% administracja - 5%	To powiat socjalny gdzie szansa na rozwój siedzib powiatów, na którą liczą mieszkańcy przyszłych siedzib powiatu, będzie znikoma. Powstanie ryzyka zadłużenia w związku z obsługą dziedzin z dużymi zapóźnieniami.
Koszt utworzenia powiatów	To budynki w 70 powiatach (brak obiektów w miastach gdzie nie ma Urz. Rej.). Koszt przeniesienia pracowników, szkolenia pracowników administracji państwowej do zadań samorządowych. Koszt wyborów. Koszty biurowe (pieczętki druki, tablice, zmiana mapy administ. Polski). Koszt nowych etatów (wg URM z roku 1996 - 1,7 etatu na 1000 mieszkańców) to dodatkowo 8 tyś. pracowników na start.
Koszt funkcjonowania powiatu: (przy średnich pensjach w strukturach samorządowych z r. 1997 np. Prezydent Warszawy zarabiał tyle ile Prezydent RP) Nowe struktury admin. mają tendencje rozrastania się. Dane te przytoczone dotyczą startu powiatów (W gminach zatrudnienie wzrosło w latach 93 - 94 o ok. 26.000 osób).	- Zarząd powiatu w skali Kraju ok. 31 mln rocznie. - Radni - diety ok. 80 mln. - Radni - koszty pracy ok. 50 mln. - Admin. powiat. pałace ok. 210 mln. - Budynki - utrzym. koszty ok. 200 mln. Razem ok. 571 mln. Kwota taka z pod. od os. fiz. i prawnych zostanie w powiecie zamiast trafić do Gminy.
Koszty społeczne reformy:	- organem odwoławczym dla obywatela od decyzji gminy będzie województwo - bardziej odległe niż dziś, - nakładające się w gminach i powiatach zadania: służba zdrowia, drogi, gospodarka wodna, ochrona środowiska spowoduje w praktyce podległość gminy i spory z tego wynikające, - urzędnik zarządzający fachowcami (lekarzami, nauczycielami, agronomami, geodetami) może tylko zepsuć, późnić, ograniczyć, - ustalenie granic powiatu i granic nowych większych województw wyzwalają konflikty, protesty, - majątkiem powiatu będą obiekty socjalnej użyteczności publicznej (szpitale, szkoły, urzędy) inny majątek skomunalizowały gminy Powiat bez majątku nie zaciągnie kredytu, nie wyemituje obligacji. - przy wykorzystaniu nowych technik komunikowania się każdy dodatkowy szczebel (pośrednik) będzie komplikował i utrudniał sprawne zarządzanie.

Ad vocem



Gardłowa sprawa

Ochotnicza Straż Pożarna w Olszynie informuje pana prezesa GS, który w ostatnim numerze kwartalnika Rz. W. Dz. zarzuca jej nieudolność w trakcie prowadzenia akcji gaszenia sklepu, że przedstawiona opinia jest celowym i nie mającym uzasadnienia zrzućciem odpowiedzialności za swe zaniedbania jeśli chodzi o wymogi przeciwpożarowe. Do Pana wiadomości znane powszechnie fakty:



1. W akcji gaszenia sklepu uczestniczyło kilka jednostek OSP w tym jednostki z Rzepiennika, a nie tylko jednostka z Olszyn.

2. Pomimo nalegań strażaków, sklep nie został otwarty, aby można było prowadzić akcję gaśniczą.

3. W pomieszczeniu znajdowała się butla gazowa, co groziło jej wybuchem i świadomym narażaniem życia uczestniczących w akcji strażaków.

4. Używane przez przybyłe straże pożarne sprzęt nie nadawał się do gaszenia zmagazynowanych w sklepie art. chemicznych, i różnych materiałów łatwopalnych.

5. Najprawdopodobniej także sklep nie posiadał sprawnego sprzętu gaśniczego.

W świetle jedynie tych faktów przedstawionych i tych, które sam Pan zna cóż znaczy słowo prawda?

OSP

Eugeniusz F. Duszewicz

ZASADZKA

Część IV Posłowie

Oceniając sposób wykonania zasadzki - na podstawie posiadanej wiedzy w przedmiocie sprawy - muszę się odnieść krytycznie do sposobu wykorzystania terenu i samej organizacji akcji.

Teren w organizacji zasadzek odgrywa pierwszorzędą rolę. Powinien umożliwiać, przede wszystkim, zaskoczenie przeciwnika, które jest niezbędne do uzyskania ogólnej przewagi nad nieprzyjacielem przez określony czas. Zaskoczenie, a zwłaszcza wyzyskanie tego czynnika pozwala np. rekompensować niedobór ognia wynikający ze słabego uzbrojenia, czyli z niedoboru odpowiedniej liczby i rodzajów broni.

Główne stanowiska ogniowe partyzanci wybrali dość dobrze - na skarpie o wyniosłości około dziesięciu metrów nad poziomem drogi, z dobrą obserwacją i polem ostrzału na odległość jedynie około sto metrów. Ostrzał z tych stanowisk mógł się odbywać za oddalającym się celem.

Pomocnicze stanowiska ogniowe wybrano na ogrodzie Romana Zeprzałki, z których ostrzał celu można było prowadzić pod kątem 90 stopni, z ograniczonym polem na odległość około osiemdziesiąt metrów. Z tych stanowisk ogniowych prawdopodobieństwo rażenia celu wynosiło nie więcej niż 25 procent. (Według relacji R. Zeprzałki z tych stanowisk ostrzelano cel).

Zakładając, że pojazd niemiecki poruszał się z prędkością 40-50 kilometrów na godzinę, to cel w polu ostrzału był widoczny przez 7-9 sekund. W tym czasie należało zidentyfikować cel, złożyć się do strzału, wycelować i oddać 2-3 serie (Każda seria wymaga powtórzenia celowania).

Biorąc pod uwagę fakt, że cel ostrzelano z dwóch kierunków, zatem prawdopodobieństwo rażenia celu, w zaistniałych warunkach, wynosiło 25-50 procent i było zbyt niskie na powodzenie akcji. Bez jakichkolwiek zakłóceń zewnętrznych (wiemy, że takie były) prawdopodobieństwo rażenia celu mogło wzrosnąć do 50 procent - przy łucie szczęścia można było liczyć na skuteczne porażenie celu.

W organizacji zasadzki popełniono kardynalny błąd - strzelano do celu ruchomego, a można to było zrobić sku-

tecnie, strzelając do niego po uprzednim zatrzymaniu jakąś najprostszą do wykonania zaporą. Całkowicie też zawiódł sposób uprzedzenia partyzantów z grup ogniowych o najeździe niemieckiego samochodu.

Wybór miejsca na wykonanie zasadzki, w moim przekonaniu, był fatalny, by nie powiedzieć, że wręcz nieodpowiedzialny. Żadne względy nie mogą tłumaczyć wyboru miejsca zasadzki w środku wsi i nie dostrzegam konieczności takiego wyboru, a więc było to awanturnictwo.

W ocenie wykonania akcji nie można też pominąć innych czynników, które rzutują na jej końcowy rezultat. Wykonawcy nie byli regularnym wojakiem - ci ludzie zapewne byli odważni, ale nie mieli dostatecznego przygotowania do wykonania tego rodzaju zadania bojowego. Pech chciał, że poczęstunek partyzantów i przejazd niemieckiego samochodu nałożyły się na siebie. Ludzie zziębnięci, po nie przespanej nocy i głodni, gdy trafiła im się taka gratka, jak wypicie garnuszka gorącej kawy zjedzenia pajdy chleba - nie dziwnym się, że na moment zapomnieli o żelaznej dyscyplinie i wszyscy, jednocześnie przyszli, aby się posilić.

Przysłowiovym „pechem” określiłem nałożenie się czasu przyjazdu niemieckiego samochodu i poczęstunku zorganizowanego przez Helenę Habasową. A może to nie tylko ślepy zbieg okoliczności, może to jednak coś więcej? Jak by się potoczył bieg zdarzeń, gdyby udała się zasadzka? Czy Niemcy postąpiliby identycznie, jak w przypadku udanej akcji na pograniczu Rzepiennika Suchego i Sitnicy?

Powszechnie wiadomo, iż każdej akcji towarzyszy reakcja. Tą reakcją ze strony niemieckiej były odwet. Nie sądzę, aby Niemcy zechcieli powtórzyć scenariusz. Poprzednia zasadzka była wykonana na terenie nie zabudowanym. Niemcy nie chcieli się narazić na odwet ze strony ewentualnego miejscowego podziemia, przeto swe ofiary do zastraszenia domniemanego podziemia wybrali spoza terenu wykonania zasadzki.

W moim przekonaniu, zakładnikami po udanej akcji bojowej partyzantów w Rzepienniku Biskupim byłiby nasi ojcowie i bracia.

Nasuwa się więc pytanie, czy wobec śmiertelnego zagrożenia, jakie w odwecie Niemców realnie istniało, należało zaniechać walki z wrogiem? Nie sądzę. Jednak należało ją prowadzić w sposób odpowiedzialny w każdych warunkach. Decyzja o wykonaniu zasadzki powinna być poprzedzona dokonaniem szczegółowej oceny ewentualnych strat i zysków. Dopiero wynik takiej oceny może być podstawą podjęcia decyzji o wykonaniu bądź zaniechaniu walki, w tym także zasadzki.

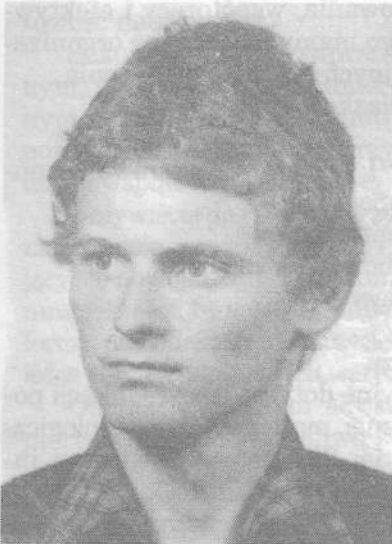
Decyzja o wykonaniu zasadzki w Rzepienniku Biskupim na jakiegoś dygnitarza niemieckiej policji była decyzją błędną pod względem taktycznym, była awanturnictwem partyzanckim w wykonaniu prawdopodobnie którejś z kompanii 1. batalionu 16. Pułku Piechoty AK, czyli z tzw. „Grupy Tuchowskiej”. (Według relacji R. Zepzalki w akcji brał udział jeden z Duranów z Jodłówki).

Nie ulega wątpliwości, iż Helena Habasowa stała się uczestnikiem zasadzki. Zatem, jak ocenić w niej jej rolę: negatywnie czy pozytywnie? Potępimy ją za to, że stała się jedną z przyczyn niewykonania zadania przez partyzantów, a może jesteśmy jej coś winni?

Ja wszystko wypowiedziałem w tej sprawie, a Ty Czytelniku, co o tym sądzisz?

Ps. Opowieść tę oparłem na fakcie historycznym i z konieczności zawiera ona wiele fikcji literackiej, będącej prawem autora.

TRAGICZNA ŚMIERĆ



W dniu 1 marca 1998 r. pożegnaliśmy tragicznie zmarłego kolegę z drużyny piłkarskiej - Mariana Kucharzyka. Miał zaledwie 35 lat.

Od najmłodszych lat fascynował się sportem, a szczególnie piłką nożną. Jako uczeń szkoły podstawowej w Rzepienniku Strzyżewskim ugaśniał się za nią po murawie szkolnego boiska. Później pobierając edukację w szkole zawodowej przez kilka sezonów z dużym

powodzeniem reprezentował barwy LKS „Tuchovia”.

Następny etap jego przygody z piłką to drużyna LZS-u Staszakówka, w której przez osiem sezonów był zdecydowanym liderem przyczyniając się w ogromnym stopniu do jej awansu do wyższej klasy rozgrywek.

Ostatni etap to rodzima drużyna „LZS Rzepiennik Strzyżewski”

Był głównym inicjatorem zbudowania zaplecza i samej drużyny. Dla młodych kolegów był autorytetem w dziedzinie fachowości i doświadczenia piłkarskiego. Przez dwa i pół sezonu był podporą naszej drużyny, która debiutowała w rozgrywkach w tarnowskiej klasie „B”. Przygotował się do wiosennej rundy i walki razem z drużyną o awans do klasy „A”.

Pozostanie w naszej pamięci jako wspaniały kolega, znakomity organizator, niekwestionowany lider naszej drużyny.

Adam Jędrusiak



TERMINARZ

ROZGRYWEK PIŁKI NOŻNEJ O MISTRZOSTWO TARNOWSKIEJ KLASY „B” DRUŻYNY RZEPIENNIK STRZYŻEWSKI RUNDA REWANŻOWA „WIOSNA 98”

1. Rzepiennik Strzyżewski - Szynwałd 1998.03.22 godz. 11.00
2. Skrzyszowia - Rzepiennik Strzyżewski 1998.03.29 godz. 14.00
3. Rzepiennik Strzyżewski - Ryglice 1998.04.05 godz. 11.00
4. Rzepiennik Strzyżewski - Koszyce 1998.04.19 godz. 14.00
5. Komorów - Rzepiennik Strzyżewski 1998.04.26 godz. 11.00
6. pauza - 1998.05.03
7. Lisia Góra - Rzepiennik Strzyżewski 1998.05.10 godz. 11.00
8. Rzepiennik Strzyżewski - Karwodrza 1998.05.17 godz. 15.00
9. Świebodzin - Rzepiennik Strzyżewski 1998.05.24 godz. 11.00
10. Rzepiennik Strzyżewski - Lubaszowa 1998.05.31 godz. 16.00
11. Łukowa - Rzepiennik Strzyżewski 1998.06.07 godz. 11.00
12. Rzepiennik Strzyżewski - Wierzchosławice 1998.06.14 godz. 16.00
13. Siedliska - Rzepiennik Strzyżewski 1998.06.21 godz. 17.00

Terminy rezerwowane:

22 kwietnia 1998 r

13 maja 1998 r

Prezes Klubu Sportowego LZS „Rzepiennik Strzyżewski”
Adam Jędrusiak



SUKCES CHÓRÓW

7 marca br w tarnowskim pałacu młodzieży na wojewódzkim świecie Pieśni Chóralnej wystąpili:

- chór „Dominanta” z Rzepiennika Strzyżewskiego, zajmując I miejsce w kategorii chórów szkolnych.

- w kategorii chórów mieszanych II miejsce zajął chór „Marianus” z Rzepiennika Biskupiego, a III chór z Turzy, który oprócz swojej parafii występował w tym roku również w Olszynchach i w Bobowej. W okresie kołędniczym chór „Marianus” z Rzepiennika Biskupiego śpiewał w kościołach w Rzepienniku Suchym, i Biskupim. Uświetniał również uroczystości kościelne w Tuchowie i Szynwałdzie.

1 lutego br. Dom Strażaka w Kołkówce gościł chórzystów z Rzepiennika Biskupiego na składowej zabawie opłatkowej.

Chór z Turzy 29 stycznia bawił na opłatkach ufundowanym przez proboszcza parafii Turza ks. Tadeusza Michalika.



Chór „Dominanta” z Rzepiennika Strzyżewskiego



Chór Marianus z Rzepiennika Biskupiego



Chór z Turzy



Krystyna Markowicz

U PROGU REFORMY

Wszechwładne pytanie jak? dotyczy wszystkich dziedzin, życia, także nauczania i wychowania młodego pokolenia. Pomimo wielu znakomych rozwiązań wiele problemów oświaty pozostaje nierozwiązanych albo rozwiązanych tymczasowo. To ciągle poszukiwanie cechujące szkolnictwo związane jest z tym, że chodzi w nim o młodego człowieka, który się zmienia, rozwija, dojrzewa a wraz z nim nieustannie musi się rozwijać i zmieniać szkolnictwo.

Obecnie kierownictwo MEN wprowadza reformę programową, która zakłada uzyskanie przez ucznia określonego zasobu wiadomości oraz określonych kompetencji. Umiejętności i kompetencje mają dotyczyć uczenia się, myślenia, poszukiwania, samodoskonalenia, komunikowania, współpracy i efektywnego działania. Do tego mamy dojść przez organizację nauczania na kolejnych etapach kształcenia.

Szkolnictwo obowiązkowe

I etap - klasa „O”

II etap - klasy I - VI - szkoła podstawowa zakończona testem kompetencji:

III etap - 3 letnie gimnazjum

Szkolnictwo nadobowiązkowe

- 2 letnia szkoła zawodowa

- 3 letnie liceum

Szkolnictwo wyższe

Dziedziny edukacyjne dotyczą m.in. edukacji polonistycznej, historycznej, matematycznej, biologicznej a także obywatelskiej, filozoficznej, medialnej, informatycznej, zdrowotnej, ekologicznej.

Z analizy poszczególnych dziedzin wynika, że mamy odejść od tradycyjnego kształcenia w ramach danych przedmiotów nauczania. Pomiedzy dziedzinami edukacji widać wiele powiązań między przedmiotowych, w związku z tym nauczyciele muszą ze sobą współpracować, tworzyć tzw. bloki tematyczne. Mówiąc najkrócej - istotą reformy jest samodzielność szkoły, nauczyciela i ucznia w kształtowaniu treści i form nauczania. Nowe programy mają sprzyjać myśleniu rozumieniu zjawisk, samodzielnemu stawianiu pytań, wywoływaniu dyskusji. Polska szkoła ma w założeniu twórców i propagatorów reformy kształcić mądrych, myślących ludzi, a nie dyktafony do odtwarzania mechanicznego przyswojonych wiadomości. Szkoła ma przede wszystkim rozbudzać zainteresowania, ukierunkowywać pozytywne motywacje, stwarzać warunki do samodoskonalenia i twórczego patrzenia na otaczający nas świat.

Jako młoda nauczycielka języka polskiego, zdobywająca doświadczenie w zawodzie czuję potrzebę wprowadzania zmian, za najważniejszą sprawę uważam konieczność wyrobienia w uczniach umiejętności myślenia.

Jednak moje wątpliwości budzi utopijna - jak sądzę zapowiedź modernizacji szkół pod względem technicznym, a przede wszystkim wyposażenie ich w pracownie komputerowe. Skąd wziąć pieniądze na pełne przygotowanie materialno-techniczne do realizacji dziedzin edukacyjnych, których nauczanie wymaga przecież specjalistycznego wyposażenia, skoro zdobycie funduszy na zabezpieczenie podstawowych potrzeb szkoły graniczy niemal z cudem? Nie można zapomnieć, że baza materialna szkoły, wyposażenie w nowoczesne środki audiowizualne, pomoce naukowe do poszczególnych przedmiotów zwiększają efektywność pracy, sprzyjają nauczaniu sfunekjonalizowanemu. Gdyby udało się (a miejmy nadzieję, że tak będzie) założenia te zrealizować, poczyniono by ważny krok na drodze reformy polskiej oświaty. Ogromna większość nauczycieli czeka na reformę programową z nadzieją, że pozwoli ona lepiej pracować i przekazywać zdobytą wiedzę, że opierać się będzie na prawidłowym fundamencie: na podmiotowości dziecka w nauczaniu i wychowaniu oraz na podmiotowości nauczyciela.

Szkoła winna współpracować z domem rodzinnym, ale współpraca ta musi się opierać na wzajemnym zrozumieniu i poszanowaniu, rodzice z całą odpowiedzialnością muszą przyjąć na siebie nowe zadania współtworzenia nowej wizji edukacji.

Oczywiście do reformy przygotować się muszą sami nauczyciele, często zagonieni i w konsekwencji obawiający się nowego. Muszą doskonalić się, zdobywać nowe umiejętności, by sprostać stawianym im zadaniom. Reforma, nakładająca na nauczycieli większe obowiązki musi iść w parze z poprawą ich warunków pracy i płacy.

Osobiście uważam się za szczęściarę, gdyż po pierwsze jestem szczęśliwą żoną i matką, po drugie pracuję w gronie serdecznych ludzi w zawodzie, który kocham i który jest wielkim powołaniem. Być nauczycielem to wielka odpowiedzialność, lecz jeśli na swej drodze trafia się na przychylność ludzi, można podołać każdemu wyzwaniu.

Szkoła w Kołkówce, w której pracuję jest najmniejszą w gminie. Biorąc pod uwagę, że pracujemy w klasach łączonych nikomu z nas nauczycieli nie jest łatwo: Każdego dnia zdajemy egzamin z cierpliwości, każdego dnia uczymy się czegoś o swoich uczniach i o sobie. Borykamy się również z brakiem sali gimnastycznej, pomocy naukowych. Dlatego z troską spoglądamy na dobudowaną część szkoły, do której oddania tak wiele brakuje. Czy można w tej sytuacji mówić o wyposażeniu szkoły w komputery, jeśli brak funduszy na rzeczy podstawowe: wymianę skorodowanych kaloryferów, stolarki okiennej, wyposażenie szkoły w pomoce dydaktyczne, zakup książek itp. Mając nadzieję, że uda się przełamać trudności, że reforma programowa przyniesie wymierne efekty pragnę na koniec przytoczyć pewną opowieść, bajkę o szkole i o życiu, które toczy się jak szkoła.

Julian Ejsmond

Bajka o szkole

Czasami śni mi się w nocy... O chwilo marzeń szczęśliwa.
Że siedzę znowu w mej klasie i ktoś mnie ciągle wrywa.
Czasami śni mi się w nocy jakaś klasówka koszmarna.
Chcę ściągać, nie mam od kogo,
Budź się - wkoło noc czarna.

Życie jest nasze jak szkoła. Niejedna klasówka trudzi,
Niejeden belfer nas nudzi. Niejeden dzwonek nas woła.
Ciągle siedzimy w ławce w oczekiwaniu wyrwania
i ciągle, ciągle nam grozi dwója ze sprawowania.

Aż kiedyś po latach wielu, w godzinie szczęścia bez miary
Pójdziemy po dzwonku ostatnim do nieba - hen - na wargi...

Będziemy psocić i broić, i słońcu robić kawały,
I gwiazdom dawać kuksańce, gdyby się z nami nie śmiały
A dobre duchy, co władną niebiosów pogodnym turkusom,
Uśmiechną się do nas łagodnie i dadzą szóstkę z minusem.

Bóg wejrzy czasem w ten dziennik i spojrzy na nasze twarze.

Szóstkę zostawi na wieki, a minus starannie wymaze.



Młodzież klas V i VI (na zdjęciu) oraz VII i VIII Szkoły podstawowej w Olszynach uczestniczy br. w kursach tańca prowadzonych przez Gminny Ośrodek Kultury w Rzepienniku Strzyżewskim z siedzibą w Rzepienniku Suchym.
W programie nauka tańców: walca angielskiego, walca wiedeńskiego, fokstrota, cha-chę, rumbę, tango, jiva, blusa oraz niektóre tańce disco.



Oświacie pod wójtem lepiej c.d.

Artykuł pt. „Oświacie pod wójtem lepiej” (dot. szkół), skłonił mnie do kilku refleksji na ten temat. Cieszę się, że szkołom wiedzie się lepiej po przejściu przez samorząd. Przejście przedszkoli było trudniejsze. Mamy to już za sobą, ale trzeba przyznać, że był to bardzo trudny okres. Panowała bowiem w całym kraju moda na likwidację przedszkoli. Na szczęście w woj. tarnowskim niewiele, u nas w gminie żadne nie zostało zlikwidowane. Nie znaczy to, że przedszkola nie ucierpiały. Skrócono czas pracy wszystkim przedszkolom. Czynne są tylko po 6 godzinach, co nie jest wystarczające i nie rozwiązuje problemów matek pracujących.

Poobcinane zostały również etaty pracowników obsługi i nauczycielek. Jest to bardzo krzywdzące dla przedszkoli. Zdajemy sobie sprawę, że utrzymanie przedszkoli wiąże się z dużymi kosztami finansowymi, ale nie większymi niż innych placówek. Jest udowodnione, że przedszkola są potrzebne, są pierwszym ogniwem oświaty i razem ze szkołami tworzymy oświatę. Już dzisiaj panuje pogląd, że likwidacja przedszkoli była zbyt pochopną i nieprzemyślaną decyzją władz.

Mimo tych wszystkich trudności przedszkola nie pozostały w tyle.

Nasze władze gminne na miarę swoich możliwości dbają o przedszkola. Chciałabym zwrócić uwagę na to, że w najgorszej sytuacji znajdują się przedszkola w Rzepienniku Biskupim i w Turzy. Mieszczą się w własnych budynkach starych, zaadoptowanych, po szkołach podstawowych. Utrzymanie budynków własnych jest znacznie trudniejsze i kosztowniejsze niż gościnne korzystanie z budynków szkolnych.



Przedszkole w Turzy przed remontem 1996 r.

Ze statystyk wynika, że budynek Przedszkola Publicznego w Turzy jest najstarszym budynkiem wsi. Po przejściu szkoły do nowego budynku, w starym przeprowadzono „jaki - taki” remont, który nie był wystarczający dla potrzeb przedszkola. Dzięki wyrozumiałości władz gminnych i pomocy życzliwych nam ludzi przez okres 6 lat (bo tyle jesteśmy już pod samorządem gminy), ciągle coś się dzieje, ciągle coś poprawiamy ulepszamy i tak:

- został przebudowany budynek gospodarczy przy przedszkolu
- wybetonowano dojście do budynku
- wyburzono „dymiące” piece kaflowe a zastąpiono ogrzewaniem gazowym
- doprowadzono również gaz do kuchni
- wymalowano pomieszczenia
- wymalowano po 20-stu latach dach na budynku przedszkolnym
- wyremontowano i postawiono kominy
- nawieziono ziemi i wyrównano plac wokół przedszkola
- wykonano ogrodzenie przedszkola
- wykonano elewację budynku

Tym dwóm ostatnim sprawom chciałaby, poświęcić więcej uwagi. Sprawa ogrodzenia przedszkola nurtowała nas od wielu lat, ale w ubiegłym roku i ten problem został rozwiązany. Jak do tego doszło? Pierwsze środki uzyskane na ten cel - to fundusze z Rady Sołeckiej w Turzy, za które kupiono część segmentów ogrodzeniowych. Na wykonanie całego ogrodzenia nie było środków. Dopiero dzięki pomocy naszej wspaniałej radnej P. Teresy Obstaleckiej i pozytywnej opinii P. Wójta dr inż. K. Fudali, otrzymaliśmy środki z PZU - 5 tys. zł. (tj. 50 ml. starych zł.). Nie przyszło nam to tak łatwo. Trzeba było wielu starań. Przedstawiciele PZU dokładnie sprawdzali, czy ogrodzenie faktycznie jest konieczne.

Następnie należało zgromadzić odpowiednią dokumentację a m.in. kosztorys na prace i materiały związane z ogrodzeniem. O pomoc zwróciłam się do Pana Kazimierza Górskiego. W kilka dni otrzymałam solidnie wykonany kosztorys - **bezinteresownie**, za co w imieniu swoim, rodziców i wszystkich dzieci gorąco dziękuję.

Pieniądze otrzymaliśmy dopiero 13-go października 1996 r. Pracę rozpoczęliśmy natychmiast 14-go. Nieufni powątpiewali, czy damy radę zrobić za te pieniądze, czy zdążymy przed zimą. Zdążyliśmy - opatrność czuwała nad nami i nie tylko. Dzięki solidnemu fachowcowi Panu T. Szczerbie i Panu Wójtowi, który oddelegował pracowników interwencyjnych do prac związanych z ogrodzeniem. Praca była bardzo trudna.



Przedszkolaki z Olszyn

143 mb ogrodzenia, karczowanie starego żywopłotu. Byłam szczęśliwa kiedy prace zostały zakończone przed przymrozkami. Teraz z radością patrzymy wszyscy jak bezpiecznie bawią się i biegają nasi wychowankowie po obejściu przedszkola. Szkoda tylko, że nie było nas stać na całe ogrodzenie z segmentów, ale i tak je-

steśmy zadowolone i jeszcze raz bardzo dziękuję za pomoc Pani Teresie Obstaleckiej, Panu K. Górskiemu i Panu Wójtowi.

Usatysfakcjonowana sprawą ogrodzenia, zaczęłam marzyć o elewacji budynku, który straszyl już swoim wyglądem.

Stara elewacja bardzo zniszczona, odpadający tynk, sypiące się wokół, schody dziurawe, zniszczone, popękana wystająca na wszystkie strony płyta odbojowa, a budynek mieści się przecież w centrum wsi - no, nie dodawał jej uroku. Wspólnie z radą P. T. Obstalecką i radą sołecką przyczyniono przymiarki do elewacji budynku. Część środków zabezpieczono przy planowaniu budżetu przedszkola. Z Zarządu Gminy na ten cel przyznano nam 2 tys. zł., za co serdecznie dziękujemy Zarządowi Gminy.

Z tytułu opłat za przedszkole tzw. czesne od rodziców zebraliśmy ok. 2.5 tys. zł więcej niż planowano (razem z planowanym - ok. 8 tys. zł.). Od Rady Sołeckiej w Turzy - 1,5 tys. zł. W ten sposób zebraliśmy pieniądze na elewację. Gdyby nie doszły dodatkowe prace - pieniędzy starczyłoby w zupełności. Przedstawiciele gminy pomogli nam w znalezieniu odpowiedniego wykonawcy. Wykonawcą by Pan Krzysztof Pyzik z Ołpin. Prace związane z elewacją były tym trudniejsze, że rozpoczęły się na tydzień przed przyjściem dzieci do przedszkola.

Trzeba było pogodzić bezpieczeństwo dzieci z trwającym remontem, a przedszkole liczy 40 dzieci. Na szczęście prace zostały ukończone i budynek prezentuje się dobrze.

Mimo wykonania tych prac, problemy w placówce nadal są, jedne się kończą a pojawiają się następne. Dalesze zadania do wykonywania to: wymiana instalacji elektrycznej, która jest obecnie w „opłakany stan”.

Aluminiowa instalacja jest słaba, często powodowane są zwarcia, niedostateczne oświetlenie, prąd tak słaby, że nie sposób jest upiec ciasto w piekarniku elektrycznym, czy też wyparzyć naczynia w elektrycznym wyparzaczu. Sypią się również tynki wewnętrzne budynku, które częściowo zabezpieczone zostały boazerią panelową, wiele pozostawiają do życzenia łazienki. Dzieci nie dostały również w tym roku nowych zabawek. Dużo prac w przedszkolu wykonujemy nieodpłatnie - społecznie.

Jak wszystkim wiadomo, nie mamy konserwatora, toteż wszystkie drobne naprawy wykonuje się w własnym zakresie. Zniszczone stare meble, przerobiono na estetyczne przystosowane do wzrostu dzieci regały, szafki. Pomalowano nieodpłatnie kuchnię przedszkolną i tak, wiele prac wykonuje się o których nikt nie wie.

Jesteśmy zadowolone, że dzieci chętnie uczęszczają do przedszkola, a wszystkim, którzy przyczynili się do poprawy naszych warunków, jeszcze raz serdecznie dziękuję.

Stanisława Wróbel

KONKURSY

Gminny Ośrodek Kultury w Rzepienniku Suchym zaprasza do udziału w konkursie na „Pisanek Ludową i Plastykę Obrzędową” związaną z okresem Wielkanocy.

Przedmiotem konkursu są:

- pisanek zdobione różnymi technikami, w szczególności organizatorom zależy na tradycyjnych sposobach zdobienia;
- malowanie w wywarze kory, cebuli itp.,
- malowanie woskiem,
- skrobienie wzorów,
- plastykę obrzędową;
- maski,
- gaiki
- wyroby z ciasta

oraz wszystkie przejawy plastyki obrzędowej, związane z naszym terenem, a powstające w okresie Wielkanocy.

Każdy uczestnik może przedłożyć dowolną ilość pisanek i eksponatów.

Prace oceniane będą w dwóch grupach:

I grupa - dorośli

II grupa dzieci

Pisanek i eksponaty należy dostarczyć do dnia 03.04.1998 r. do Gminnego Ośrodka Kultury w Rzepienniku Suchym.

PALMA 1998

W niedzielę palmową tradycyjnie odbędą się konkursy na najładniejsze i największe palmy. W Olszynie tegorocznymi fundatorami nagród będą Gminny Ośrodek Kultury, Poczta Polska oraz Ksiądz Proboszcz, a być może znajdą się jeszcze inni fundatorzy.



Jaja - symbol życia

☞ Najstarsze polskie pisanek pochodzą z terenu Śląska i mają ponad 600 lat.

Kto w Rzepienniku ma najstarsze jaja?

☞ Najdroższe - wykonane ze złota i brylantów - znajdują się w skarbcu kremlowskim. Były własnością rosyjskich carów.

Jak to dobrze, że nie wszystkie jaja są ze złota!

☞ Pisankami kobiety wiejskie na wschodnich ziemiach dawniej? Polskich obdarowywały księdza. Dobrodziej cieszący się szacunkiem wśród swoich wiernych w ciągu niespełna dwóch godzin zbierał ponoć 5 tys. jaj. Dziękując pobożnym ofiarodawcom całował dziewczyny i co młodsze kobiety, starym zaś babom podawał rękę do ucałowania.

Najbardziej lubiany jest ten ksiądz, który ma najwięcej jaj... wielkanocnych!

☞ Szczególnie chętnie barwiono je w czasie świąt na kolor czerwony. Czerwone pisanki posiadały (wg pradawnych wierzeń słowiańskich) „właściwości magiczne” i podobno skuteczne były w sprawach „sercowych”.

Podobno ostatnio, największą moc mają jaja malowane na czarno.

☞ Wierzono, że kury, którym doda się do karmy pokruszone skorupki jaj wielkanocnych będą się lepiej nosiły. W niektórych regionach istniał zwyczaj dotykania zwierząt gospodarskich święconym jajkiem, co miało uchronić je przed chorobami i zapewnić zdrowy przychówek.

Człowiek też zwierzę - dotykaj jajkiem

☞ Stare porzekadło mówi, że dopóki istnieje zwyczaj malowania jaj, świat będzie istniał.

W trosce o dobro ludzkości maluj swoje jaja

PRZEGLĄD PRASY



Problemy gospodarcze gminy Rzepiennik Strzyżewski od dawna są niezauważane przez tarnowskie media. Nawet przyznanie statuetki „Uskrzydłonego” wójtowi gminy dr Kazimierzowi Fudali za „konsekwentne działania na rzecz rozwoju samorządności lokalnej i nowoczesne zarządzenie gminą” nie zmieniło tej sytuacji.

Pan S. Szymański w licznych korespondencjach zamieszczonych na łamach „Gazety Rolniczej” poruszał ważne sprawy naszej gminy i jej mieszkańców. Oto niektóre tytuły jego artykułów: „Kosztem rolników”, „Lekceważeni emeryci”, „Żyjmy nadzieją”, „Coś tu nie gra”, „Strąki rzepakowe cenną paszą”. Zachęcamy czytelników do zaprenumerowania tej gazety, która jeszcze kilka lat temu była najbardziej popularną w gminie, a jej jednorazowa sprzedaż przekraczała 300 egz.

„Gazeta Gorlicka” w styczniowym numerze przedstawiając gorlickich prymasów ze szkół średnich przedstawiła sylwetkę Agnieszki Guzik c. Edwarda i Beaty, uczennicy klasy IV b Technikum Zawodowego w Gorlicach. Agnieszka uzyskała średnią ocen 5,1 i została stypendystką Prezesa Rady Ministrów. Mieszka w Rzepienniku Strzyżewskim. Serdecznie gratulujemy uzyskanych wyników!

„Tarniny” w styczniowym numerze zamieściły artykuł pana Henryka Cyganika pt. „XVI kołędowanie w Lipnicy Murowanej”, w którym czytamy między innymi:

(...) Nie zawsze tradycyjnie herody w okolicach Bochni odpowiadają tradycji kołędniczej np. wschodniego Pogórza. Pamiętają o tym kołędnicy, dzięki czemu oglądaliśmy w

Lipnicy Murowanej dwa niezwykle oryginalne przedstawienia z Rzepiennika Suchego. Dzieci ze „Szczodroków” pokazały obyczaj składania życzeń przez kołędników w sposób wręcz definicyjny - krótko, świetną gwara, dowcipnie i przede wszystkim w charakterystycznych dla regionu kostiumach plecionych ze słomianych warkoczy (I nagroda, Lipnicka Gwiazda. Podobnie ich ojcowie, starsi bracia?) z grupy „Droby” pociągnęli swoje role jak profesjonalści, posługując się przy tym wręcz pure-nonsensowym tekstem i abstrakcyjnym dowcipem. Oczywiście wystąpili również w słomianych kostiumach i tylko we trzech, a przecież biliśmy im brawa ze szczerego serca i podziwu (II nagroda) (...).

Na zakończenie „przeгляdu” pragniemy zwrócić uwagę na artykuł pana dr Andrzeja B. Krupińskiego „Kościołek św. Jana Chrzciciela w Rzepienniku Biskupim”. Artykuł ten został zamieszczony w 1 numerze TeMI. Autor ciekawie opisuje dzieje Rzepiennika i najstarszą (zachowaną) świątynię. Niestety, nie ustrzegł się licznych uproszczeń i przeinaczeń.

Autor pisze: „Zanim pojawiła się wieś Rzepiennik Biskupi (...) istniała wieś Nemsyno. Istnienie jej potwierdził już dokument arcybiskupa Idziego z 1124 roku. „Otóż wspomniany dokument nie wymienia ani Nemsyno ani Rzepiennika. Osada ta jest wymieniona dopiero w dokumencie z 1354 r. jako już nieistniejąca. Niestety, nie zachowały się żadne inne wzmianki o niej, stąd też twierdzenie p. Krupińskiego jest nieuprawnione. Dalej autor pisze: „Z kolei Kazimierz Wielki (...) lokował wieś Rzepiennik, której w roku 1348 nadał prawo niemieckie uposażając miejscową parafię jednym łanem. „Z roku 1348 nie jest znany dokument dotyczący któregośkolwiek Rzepiennika. Z 1344 i 1347 dokumenty dotyczą lokacji Rzepiennika Marciszewskiego i Strzyżewskiego. Dokument z 1358 (w niektórych opracowaniach kościelnych z 1258) jest fałszyfikatem pochodzącym z XVIII w.

Sporo niejasności zawiera informacja o kościółku św. Jana Chrzciciela i kościele św. Klemensa. Jan

Długosz pisze przed rokiem 1480 o kościele św. Klemensa w Rzepienniku Biskupim, ale nie wiadomo gdzie on wówczas stał. Kościółek św. Jana Chrzyciela powstał po tej dacie, a wizytacja biskupia z 1595 roku pozostawiła taki ślad: „Kaplica św. Jana Chrzyciela nie poświęcona, nie posiada żadnych sprzętów ani wiana oprócz części pola dla utrzymania swego”. Kościół św. Klemensa, który stał na wzgórzu na placu gdzie dziś znajduje się neogotycka świątynia, już wtedy musiał tu istnieć. Nie ma żadnej informacji, że pochodził z XVIII w. Wczytując się w dokumenty wizytacji biskupów krakowskich, które pozostawiły dokładny jego opis, należy sadzić, że był znacznie starszy.

Także malowniczy opis wyposażenia kościółka mija się z prawdą. Od dwóch lat trwa remont i budynek jest pusty. Opis tryptyku też ma się nijak do jego wyglądu obecnego. Wydaje się, że autora zwiodła pamięć, a notatki sprzed laty okazały się niekompletne. Zastanawia beztroska autorów, którzy podejmują się pisanie nie sprawdzivszy do końca dostępnych materiałów źródłowych.

dut

U STRAŻAKÓW

W styczniu i lutym we wszystkich jednostkach OSP przeprowadzono zebrania strażackie.

Spółceństwo Kołkówki ufundowało swojej jednostce OSP nowy sztandar. Zostanie on nadany 12 lipca 1998 r.

Strażacy z Olszyn przymierzają się do obchodów 50-lecia powstania jednostki. Wstępnie ustalono, że uroczystości odbędą się w maju br.



Strażacy z Kołkówki

WYPADKÓW CORAZ WIĘCEJ

O stanie porządku i bezpieczeństwa publicznego na terenie gminy Rzepiennik Strzyżewski w 1997 r. informuje Komendant Komisarjatu Policji asp. szt. Franciszek Wojtanowski.

W ubiegłym roku komisariat przeprowadził 21 dochodzeń, wydał 15 postanowień o umorzeniu przed wszczęciem dochodzenia w sprawach, w których nie dopatrzono się znamion przestępstwa. Były to: 5 nagłych zgonów, w tym dwoje dzieci w wieku do 6 m-cy, 4 samobójstwa, 4 pożary i 2 wypadki drogowe.

Po czynnościach sprawdzających nie potwierdziły się zgłoszenia w 16 sprawach, w związku z czym odmówiono wszczęcia dochodzenia.

W ubiegłym roku miały miejsce 2 włamania społeczne, 5 włamań prywatnych, 3 kradzieże prywatne, 1 pobicie, 8 wypadków drogowych, 1 groźba karalna - zmuszenie do określonego zachowania się, 1 fałszerstwo kryminalne, 1 podpalenie i 3 inne.

W stosunku do roku ubiegłego wyraźnie spadła ilość włamań prywatnych, natomiast wzrosła ilość wypadków drogowych, w których 10 osób doznało obrażeń ciała, w tym jedna trwałego kalectwa.

Przyczyny wypadków to: nietrzeźwość kierującego - 2 wypadki, nagłe wtargnięcie na jezdnię - 2, nieprawidłowa technika jazdy rowerem - 1, zajechanie drogi pojazdowi jadącemu z naprzeciwka - 1, nie przystosowanie prędkości do warunków drogowych - 1 i przygniecenie przez ciągnik - 1 wypadek.

Na 22 stwierdzone czyny wykryto 17.

Zanotowano 1 zbrodnicze podpalenie, takich przestępstw nie notowano w poprzednich latach na naszym terenie.

W 1997 r. nie notowano przestępstw o tzw. dużym ciężarze gatunkowym tj. zabójstw, rozbojów, zgwałceń.

Skierowano 9 wniosków o ukaranie do kolegium d/s wykroczeń, z czego 6 za nieprzestrzeganie przepisów drogowych, w tym 5 nietrzeźwych kierowców. Ukarano mandatami 51 osób, w tym większość za nieprzestrzeganie przepisów drogowych. Zatrzymano 4 prawa jazdy i 8 dowodów rejestracyjnych pojazdów. W roku ubiegłym wydano 104 karty rowerowe i motorowerowe.

Stan bezpieczeństwa na terenie gminy pogorszył się. Jest to wynikiem mniejszej ilości służb prewencyjnych w terenie, ze względu na brak policjanta. Komisariat Policji w Rzepienniku Strzyżewskim powinien pracować przy obsadzie etatowej 1+3 policjantów, faktycznie od listopada 1996 r. pracuje 1+2 policjantów, ponieważ 1 przebywa na zwolnieniu lekarskim i nie powróci do służby, (komisja lekarska orzekła jego niezdolność do służby w policji, jednak do tej pory nie rozliczył się, zatem „blokuje etat”).

SPACERKIEM PO KSIĘGARNIACH

Ks. Stanisław Pawłowski (red.), Represjonowani żołnierze - górnicy w latach 1948-1959. Tarnów 1997.

Tuż po wojnie, w czasach totalitaryzmu stalinowskiego, trafiło do kopalń około 200 tysięcy poborowych, którzy zamiast odbywać zasadniczą służbę wojskową w jednostkach pracowali w kopalniach węgla kamiennego, uranu i w kamieniołomach. „Przymusowa praca w kopalniach, pod płaszczykiem odbywania służby wojskowej, była celową realizacją programu zniszczenia najwartościowszych sił polskiego narodu” - pisze we wstępie ks. S. Pawłowski.

Kilkudziesięciu poborowych z gminy Rzepiennik było żołnierzami - górnikami. Do Związku Represjonowanych Żołnierzy Górników (z jego inicjatywy powstała powyższa praca) należą m. innymi z Olszyn Józef Bąk s. Zygmunta, Adam Róż s. Ignacego, Eugeniusz Smalarz, Stanisław Wałęga s. Ignacego, Franciszek Załęski s. Stanisława.

Zwraca uwagę pamiętnik Gerarda Niziołka z Ołpin („Wspomnienia żołnierza - górnika”), który opisuje tamten czas. Ks. Pawłowski pisze: „W ogniu walki doskonalili się stal. Przeszli przez potężny wir ogromnej rzeki zwanej Historią mocno okaleczeni i zniszczeni. Przeżyli szalone czasy sprowokowane przez szaleńców ze Wschodu i Zachodu. Są świadkami kończącego się stulecia roku 2000”.

Zachęcamy do lektury szczególnie młodych czytelników, by poznali czasy, w których ich dziadkowie szybko stawali się mężczyznami.

Marian Hubert Terlecki, Udział Podkarpacia w Powstaniu Styczniowym Krosno 1997

Powstanie Styczniowe wybuchło w Królestwie Polskim, ale jego utrzymaniem zainteresowani byli Polacy ze wszystkich zaborów, w tym z zaboru austriackiego. Do Królestwa Polskiego docierała pomoc z Galicji, a w głównych miastach Podkarpacia - Jasle i Sanoku - powoła-

no komitety pomocy dla powstania. Na Podkarpaciu organizowano opiekę nad rannymi, udzielano schronienia uciekinierom, a przede wszystkim gromadzono środki finansowe i przygotowano ochotników do przekroczenia granicy i wsparcia powstańców.

Powstaniu Styczniowemu obszerna literatura. Niedawno (1990) ukazała się obszerna monografia Antoniego Kunisza „Udział Ziemi Tarnowskiej w powstaniu styczniowym”, a wcześniej Irena Homola napisała obszerne studium „Gorlice i region gorlicki w latach 1772-1914”. A mimo to jest sporo luk w naszej wiedzy o tamtych wydarzeniach.

Praca M. H. Terleckiego szczegółowo traktuje mieszkańców Podkarpacia, którzy w różny sposób wspomagali ten wielki zryw Polaków w XIX w. Napotkałem w niej na „rzepiennicki trop”, co wydaje się szczególnie interesujące, bowiem żaden z dotychczasowych autorów o nim nie wspominał.

Autor przypomina pamiętnik Jana Siwińskiego „Katorżnik albo pamiętnik Sybiraka” (Kraków 1905). Dowiadujemy się, że jego autor pochodzący z Binarowej jako 18-letni chłopiec uciekł z domu i wraz z kolegami wstąpił do oddziału powstańczego. Jego oddział skoncentrował się w lasach nadwiślańskich i przedostał się do Kongresówki w okolicach wsi Rataje. Tam podczas bitwy dostał się do niewoli. Podczas tej samej bitwy do niewoli trafił także Jan Traczewski pochodzący z Rzepiennika. Z „Gazety Narodowej” (Dodatek do nr 12 z 1865 r.) dowiedziałem się, iż został skazany na 3 lata do rot aresztanckich w Kostromie na Syberii.

Militarne i polityczne znaczenie operacji gorlickiej w działaniach wojennych I wojny światowej. Gorlice 1995

Od wielkich obchodów 80-tej rocznicy bitwy pod Gorlicami minęły trzy lata i dopiero teraz otrzymaliśmy plon Sesji Naukowej która z tej okazji odbyła się w Gorlicach. Uczestniczyli w niej wybitni histo-

rycy polscy i zagraniczni, a referaty wygłosili: prof. dr hab. Marian Zgórnjak z Uniwersytetu Jagiellońskiego (główny twórca sesji) oraz Stanisław Grodzicki (Kraków), Józef Buszko (Kraków), Michał Kliemecki (Warszawa).

Aleksiej Szyszow (Moskwa), Sławomir Błażewicz (Kraków), Siergiej Nielipowicz (Moskwa), Johann Allmayer (Wiedeń), Holger Afflerbach (Dusseldorf) i Paweł Pęcowski (Kraków). Referaty te zebrane w omawianym tomie stanowią uzupełnienie obszernej literatury poświęconej „przełamaniu gorlickim”.

Zachęcamy do lektury, jak też do wstąpienia podczas pobytu w Gorlicach do tamtejszego muzeum, by obejrzeć niezmiernie ciekawą wystawę pamiątek po tej straszliwej wojnie, podczas której na polach gorlicach polegało dziesiątki tysięcy żołnierzy.

Czesław Dutka

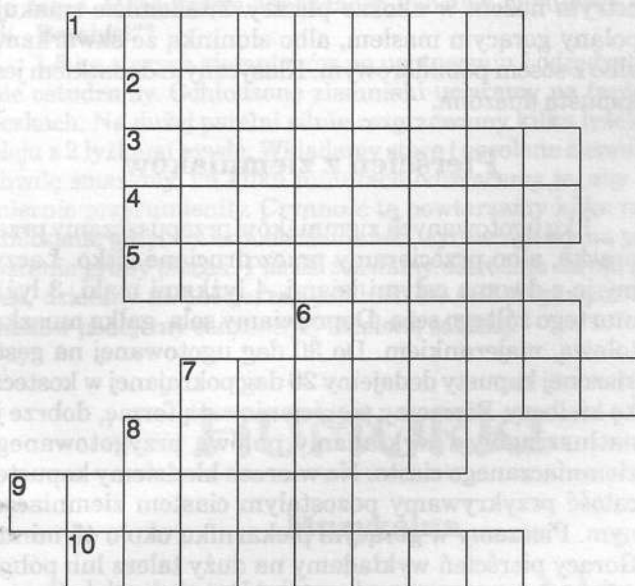
U SĄSIADÓW

650 lat
królewskiego
miasta
Ciężkowice



Od hymnu narodowego, odegranego przez liczącą ponad 100 lat orkiestrę strażacką wobec ponad 300-osobowej widowni, rozpoczął się 28 lutego 1998 r. wielki dzień Ciężkowic. Tak jak to było przed wiekami - od 1348 do 1934 roku - tak i teraz miejscowość powróciła do rangi miasteczka. Uroczystego przekazania insygniów władzy - symbolicznego klucza do bram miasta i ozdobnych łańcuchów - dokonał wicepremier Janusz Tomaszewski. Insygnia przekazał burmistrzowi Tadeuszowi Salwie i przewodniczącemu Rady Miasta i Gminy - Janowi Janidze.

LOGOGRYF



Znaczenie wyrazów: - nazwy zespołów Gminnego Ośrodka Kultury w Rzepienniku Strzyżewskim z siedzibą w Rzepienniku Suchym

1. kabaret
2. teatrzyk kukielkowy
3. zespół ludowy w Rzepienniku Suchym
4. zespół ludowy w Turzy
5. Klub Pań Domu w Rzepienniku Suchym
6. zespół kolędniczy
7. chór w Rzepienniku Biskupim
8. zespół kolędniczy
9. klub w Rzepienniku Suchym
10. dziecięcy zespół ludowy

Rozwiązanie krzyżówki stanowi nazwa dziecięcej grupy kolędniczej.

Rozwiązanie krzyżówki z poprzedniego numeru

Poziomo:

3. kulig
6. połowa
7. jajko
8. kotara
9. kreda
12. tasak
15. okrasa
16. rekin
17. antena
18. aster

Pionowo:

1. korona
2. polana
3. kajak
4. lejce
5. głowa
10. roraty
11. desant
12. Turza
13. Szkot
14. konar

Hasło: **GWIAZDKA**

POBOROWI NA START

Pobór do odbycia czynnej służby wojskowej w 1998 r. obowiązuje: mężczyzn urodzonych w 1979 r, mężczyzn urodzonych w latach 1974-1978, którzy nie stawali dotychczas do poboru, ochotników, którzy ukończyli 17 lat, oraz kobiety ur. w latach 1974-80, które w br. kończą średnie i pomaturalne szkoły medyczne. Obwieszczenia o poborze zostały już rozplakatowane, a brak imiennego wezwania nie zwalnia poborowych od zgłoszenia się do poboru.

Pobór dla mieszkańców gminy Rzepiennik przeprowadzi Rejonowa Komisja Lekarska nr 2 i Rejonowa Komisja Poborowa nr 2 w Tarnowie ul. Mostowa 6, w terminie od 2 marca do 5 czerwca 1998 r.

A.J.

SKŁAD RADY PARAFIALNEJ W OLSZYNACH

Jan Żyrkowski - wiceprzewodniczący
Władysława Pietras - sekretarz
Bolesław Guzik
Kazimierz Róż
Kazimierz Bochenek
Jan Zajac
Jerzy Gogola
Jan Karaś
Kazimierz Bąk
Barbara Duran
Władysław Żyrkowski
Aleksander Bąk
Barbara Bąk
mgr Mieczysław Gogola
mgr Stanisław Karaś

PÓŹNIEJ CZY NIGDY

Oddano do użytku w Tuchowie i Siedliskach telefoniczne centrale cyfrowe, połączone światłowodem. Wykonany jest projekt techniczny połączenia światłowodem Gromnika Ciężkowic, Rzepiennika przez Olszyny i Ołpiny do Szerzyn. Przygotowane są pomieszczenia pod centrale.

Zmiana koalicji sprawującej władzę na szczeblu centralnym wpłynęła na opóźnienie, a nawet zagrożenie zrealizowania wykonanych wcześniej planów modernizacji sieci telefonicznej.

WZLOTY I UPADKI

Nowy wojewoda tarnowski Aleksander Grad odwołał ze stanowiska kuratora oświaty Jana Hebdę.

PORADNIK MŁODEJ GOSPODYNI

Smaczne ziemniaki



Kiedy już zwiędnie świąteczny tulipan, a Panowie wrócą do formy po trudach związanych z obchodem najwspanialszego dla mężczyzn święta - Dnia Kobiet, my, jak zwykle, pomyślimy o tym, jak najsmaczniej przyrządzić coraz mniej smaczne ziemniaki, które w ciepłej piwnicy trochę puściły pędy, trochę przywiędły.

Ziemniaki (obok chleba) są podstawą naszego pożywienia. zawierają węglowodany, białko, wapń, fosfor, żelazo, witaminę A, B1, B2, a nawet trochę witaminy C. Prawdę mówiąc większość wymienionych wyżej cennych składników w czasie gotowania ziemniaków pozostaje w wywarze, który najczęściej wylewamy. Idealnym byłoby piec lub gotować ziemniaki w skórce, a jeśli gotuje się je obrane - wywar wykorzystać do przygotowania zupy lub sosu.

Zupa krem (z kuchni czeskiej)

1/2 kg ziemniaków gotujemy w osolonej wodzie, przestudzone przecieramy przez druciane sitko. Przyrządzamy jasną zasmażkę z masła (4 dag) i mąki (3 dag). Rozprowadzamy je dwoma szklankami mleka. Dwie szklanki wywaru, który został nam z gotowania ziemniaków, łączymy z przetartymi ziemniakami. Zupę gotujemy jeszcze 10 minut na małym ogniu. Po 5 minutach gotowania wzbogacamy ją dodając 10 dag pokrajanej w drobną kosteczkę kiełbasy, najlepiej szynkowej. Tę delikatną zupę podajemy w filiżankach, posypaną posiekaną natką pietruszki lub szczypiorkiem.

Strudel ziemniaczany (z kuchni czeskiej)

1/2 kg ugotowanych i ostudzonych ziemniaków przecieramy przez druciane sitko (przepuszczamy przez praskę). Dodajemy do nich 15 dag maki, 5 dag masła i szczyptę soli. Z wymienionych składników szybko zagniatamy ciasto. Jeśli byłoby zbyt wolne, można dodać jeszcze odrobinę mąki. Ciasto rozwałkowujemy tak, by powstał prostokąt (pamiętajmy, że nie może być ono zbyt cienko rozwałkowane). Prostokąt ten posypujemy zrumienioną lekko na maśle tartą bułką i posiekanym mięsem lub kiełbasą. Będzie nam potrzebna około 20 dag resztek pieczenia, mięsa gotowanego lub kiełbasy. Tak przygotowane ciasto zwijamy w rulon i owijamy delikatnie i luźno w serwetkę uprzednio zmoczoną w zimnej wodzie i lek-

ko wyżętą. Strudel gotujemy w podłużnym naczyniu zwanym brytfanką, zalany osolonym wrzątkiem. Czas gotowania - około pół godziny. Gotowy strudel kraje się ostrym nożem w ukośne plastry. Znakomicie smakuje polany gorącym masłem, albo słoninką ze skwarkami, albo z sosem pomidorowym. Klasycznym dodatkiem jest kapusta duszona.

Pierścień z ziemniaków

1 kg ugotowanych ziemniaków przepuszczamy przez praskę, albo przecieramy przez druciane sitko. Łączymy je z dwoma całymi jajami, 4 łyżkami mąki, 3 łyżki utartego żółtego sera. Doprawiamy solą, gałką muszkatołową, majerankiem. Do 30 dag ugotowanej na gęsto kiszzonej kapusty dodajemy 20 dag pokrajanej w kosteczkę kiełbasy. Bierzymy pierścieniową formę, dobrze ją natłuszczamy i wykładamy połową przygotowanego ziemniaczanego ciasta. Na wierzch kładziemy kapustę i całość przykrywamy pozostałym ciastem ziemniaczanym. Pieczemy w gorącym piekarniku około 45 minut. Gorący pierścień wykładamy na duży talerz lub półmisek, podajemy z sosem pomidorowym.

Pierścień z ziemniaków możemy też przygotować inaczej: 1 kg ugotowanych ziemniaków ubijamy na puree. 10 dag masła ucieramy z dwoma surowymi jajkami, 3 łyżkami utartego żółtego sera, dodajemy sól i trochę świeżo utartej gałki muszkatołowej. Masę dokładnie łączymy z ziemniaczanym puree, całość przekładamy do dobrze natłuszczonej masłem formy pierścieniowej i zapiekamy w gorącym piekarniku około 30 minut. Pierścień wykładamy na duży talerz, środek napełniamy na przykład pieczarkami w śmietanie, smakowitym gulaszem, albo szpinakiem.

Sos kartoflany

Zrobić białą zasmażkę z łyżki masła i mąki, rozprowadzić rosółem, wkrajać kartofelki wydrążone łyżeczką, czy też krajane karbowanym nożykiem w paseczki lub kostkę i posolić do smaku. Kto lubi może przy podaniu wysypać trochę siekanego koperku lub natki pietruszki. Sos ten używa się przeważnie do sztuki mięsa. W starych książkach kucharskich jest wiele przepisów na sos kartoflany. Zazwyczaj ziemniaki przeznaczone do tego sosu gotuje się w rosolu. Pani Ćwierczakiewiczowa poleca też wersję z dodatkiem pieczarek.

Stare ziemniaki na wiosnę

Niestety, ziemniaki już nie są smaczne, porośnięte kiełkami nawet, jeśli były przechowywane we właściwy sposób. Ziemniaki obieramy znacznie grubiej, niż do tej pory, wykrawamy miejsca wyrastania kiełków, pozwoli nam to usunąć gromadzoną się pod skórą kiełkujących ziemniaków solaninę - substancję bardzo szkodliwą. Z tych starych ziemniaków staramy się nie robić już placków, nie dodajemy ich pokrojonych w kostkę do zupy. Ziemniaki ugotujemy w dużej ilości wody. Ponieważ solanina rozpuszcza się w wodzie, wywar z ziemniaków wylewamy. Do zup dodajemy ziemniaki ugotowane osobno.

Szwajcarskie Roschiti

Ze starych ziemniaków też można przygotować proste i smaczne danie. Może będzie odpowiadać Państwu popularne w Szwajcarii „Roschiti”?

1,5 kg starych ziemniaków po ugotowaniu i odcedzeniu dokładnie ostudzamy. Ochłodzone ziemniaki ucieramy na tarce o dużych oczkach. Na dużej patelni silnie rozgrzewamy kilka łyżek jadalnego oleju z 2 łyżkami masła. Wkładamy stare i posolone ziemniaki i przez chwilę smażyjemy. Po kilku minutach odwracamy je, aby się równomiernie przyrumieniły. Czynność tę powtarzamy kilka razy. Na zakończenie przyrumienione ziemniaki wyrównujemy na patelni - powstanie gruby placek. Placek zsuwamy ostrożnie na okrągły półmisek, dzielimy na porcje, tak jak tort. Do tek przyrządzonych ziemniaków podajemy sadzone jaj i zieloną sałatkę.

HUMORKI

Muzykalna

- Podoba ci się mój śpiew..., bo zawsze przychodzisz na balkon gdy ja śpiewam
- Nie, moja kochana, ja tylko dlatego tu przychodzę, aby sąsiedzi nie pomyśleli, że ja cię biję.

Słusznie

- Panie Kazimierzu, dlaczego pan rozchodzi się z żoną?
- Bo pije.
- A czy pan Kazimierzu co lepszego robi..., nie pije?
- Nie, ale potrzeba żeby choć jedna osoba była w domu trzeźwa.

Ostatnie sakramenta

Ksiądz katecheta: Teraz powiedz mi Janek, ile jest sakramentów świętych?

Janek: Żadnego, proszę księdza katechety, bo tatuś mówił, że ksiądz proboszcz zaniósł ostatnie Sakramenta naszej chorej sąsiadce.

Niewiadomo

- Czy to bliźnięta, te wasze dzieci?
- Nie wiem... Gdy byli mali to się nam z matką zdawało, że bliźnięta. Obecnie zaś syn ma 25 lat, a córka dopiero 20, więc sam nie wiem co o tym myśleć.

Na egzaminie

- Powiedz mi Piotrze, skąd się bierze rosa?
- To, proszę pana, ziemia się tak szybko kręci, że musi się pocić.

Zamyślony

- Czego pan szuka?
- Parasola.
- Masz go pan w ręku.
- Ach dziękuję bardzo! Gdyby nie pańska uprzejmość, wróciłbym bez parasola do domu...

Rozporządzenie Ministra Finansów z dnia 1.04.1998 r.

W sprawie ustalenia osób podlegających opodatkowaniu i wysokości podatków

Art. 1. W związku z ustanowieniem nowych przepisów w sprawie egzekucji nowych podatków, podaje się do wiadomości wykaz osób podlegających opodatkowaniu

1. Dziewczyny cnotliwe - podatek od luksusu 100 zł
2. Dziewczyny niecnotliwe - podatek od użyteczności publicznej 150 zł
3. Mężatki - podatek obrotowy 80 zł
4. Prostytutki - podatek dochodowy 200 zł
5. Babcie - podatek od nieruchomości 20 zł
6. Kobiety w okresie - podatek VAT 30 zł
7. Kobiety w ciąży - podatek od wartości dodanej 15 zł
8. Dojrzałe kobiety w mini podatek od wdowisk 100 zł
9. Wdowy z dzieckiem - podatek od spadków 20 zł
10. Nosicielki HIV - podatek od darowizny 500 zł
11. Teściowe - podatek od nakładów zbędnych 50 zł

Art. 2. W związku z koniecznością właściwego potraktowania, karze podlegają:

1. Wdowcy - za zniszczenie mienia społecznego 200 zł
2. Bezdzietne mężatki - za sabotaż 500 zł
3. Panny z dzieckiem - za prowadzenie działalności bez zezwolenia
4. Kawalerowie - za kłusownictwo 1000 zł
5. Rozwodnicy i rozwódki - za dezercję 500 zł

Rozporządzenie wejdzie w życie z dniem 1.04.1998 r.



Minister Finansów

Balceron

HOROSKOP na wiosnę

BARAN

(21.III. - 20.IV.)

Chociaż mogą Cię spotkać liczne nieporozumienia, na horyzoncie rysuje się cicha miłość. Nie przyjdzie sama. Ale głowa do góry - „Jesteśmy w pół drogi. Droga pędzi z nami bez wytchnienia...”

BYK

(21.IV. - 20.V.)

Na szczęście osoba, która jest Ci oddana, rozgryzie Twoje zachowanie wobec niej. Zbliży się okres wzajemnego zrozumienia i pojednania. Wykaż więcej serca, mniej oschłości, bo „przyjaciół nigdy nie masz za wiele, choć nieraz masz ich dość”

BLIŹNIĘTA

(21.V. - 20.VI.)

W nadchodzącym czasie będziesz poszukiwała czegoś nowego w Twoim życiu uczuciowym. Pilnuj się jednak, abyś nie zagadała wszystkiego, bo Twoje nadzieje mogą skończyć się na słowach. Proczą radę daje Heraklit: „Szukam samego siebie”.

RAK

(21.VI. - 22.VII.)

Zainteresowania domatorskie i życie rodzinne zaprzętną Ci najbliższy czas. Nie zechcesz skorzystać z propozycji wyjazdu, który mógłby zaowocować ciekawym przeżyciem uczuciowym. Za częste wycofanie się może popsuć to, co Twemu sercu naprawdę potrzebne. „Oj, jedz, pij, kiedy dają; a tańcz, kiedy grają”.

LEW

(23.VII. - 22.VIII.)

Zabierz się do działania, bo szczęście rychło ucieknie. Potrafisz wspinać się oddziaływać na osobę, która poważnie myśli o Tobie, ale wciąż ma wątpliwości, czy Ty tak samo ją traktujesz. Obecnie „poza tym, co istnieje, nic nie jest możliwe”.

PANNA

(23.VIII. - 22.IX.)

Przestań oczekiwać uznania i pochwał za swe starania o utrzymanie poprawnych układów z bliską Ci osobą. Miłości nie można traktować

dramatycznie, bo grozi to powikłaniami, które zjawiają się w Twoim życiu uczuciowym. „Możemy posuwać się naprzód tylko przez świat, którego nie chcemy”.

WAGA

(23.IX. - 23.X.)

Pochłania Cię sztuka kochania. Miłość podporządkowuje Twoje serce i myśli. Trzeba jednak panować nad sobą i oprócz inicjatywy, pamiętać o ładzie. Pamiętaj, że „masz żywcem we własnym najważniejszym losie groźne wiry, przez które musimy płynąć”

SKORPION

(24.X. - 22. XI.)

Porzuć pesymizm. Nadszedł czas pogodniejszych dni. Może zrodzić się wielkie uczucie; nie należy więc robić szumu wokół spraw drobnych. „W ruchu człowiek zazwyczaj szczęśliwszy”.

STRZELEC

(23.XI. - 21.XII.)

Potrzebna Ci większa przestrzeń życiowa i towarzystwo nowych ludzi. To Cię ożywi i wróży ciekawe znajomości.

Każda zmiana otoczenia będzie lepsza od obecnego zastoju i pustki w sercu. „zastryk optymizmu? Tak, ale nie w bólace miejsce”.

KOZIOROŻEC

(22.XII. - 19.I.)

Uwiodą kogoś Twoje zdolności i pracowitość. Nie zamykaj się przed człowiekiem, który naprawdę jest Tobą zafascynowany. To paradoks, ale „są rzeczy, które się dostrzega tylko dlatego, że do niczego nie pasują”

WODNIK

(20.I. - 18.II.)

Możesz nie uzyskać należnego Ci uznania i zrozumienia u najbliższej sercu osoby, ale tym się nie martw. Sytuacja się odmieni i sprawy uczuciowe powrócą do normy. Trzeba podejść do chwilowych zakłóceń uczuciowych spokojnie i filozoficznie, bo „nic nie wyrasta w czasie burzy”

RYBY

(19.II. - 20.III.)

Podдай się biegowi spraw układających się pomyślnie, zgodnie z Twoimi marzeniami o wielkiej miłości. Postaraj się sterować krótszą drogą do wytkniętego celu. „Zdolność rozróżniania między całością a częścią całości stanowi o istocie mądrości”.



WIZYTA ŚMIERCI

DO ZOBACZENIA ZA ROK

Bal sylwestrowy na ponad 50 par odbył się w salach siedziby GOK, w Rzepienniku Suchym. W przygotowaniu i prowadzeniu imprezy aktywnie uczestniczyli członkowie zespołu folklorystycznego „Checioki”. Tuż po północy życzenia „Na szczęście na zdrowie na tyn Nowy Rok...” uczestnikom balu złożyli „droby” z pobliskiej Sitnicy. Impreza trwała do 7-mej rano. Kilkanaście par zarezerwowało miejsca na przyszłoroczny bal sylwestrowy.

PRZEGLĄD

II Przegląd Pogórzańskich Grup Kolędniczych w Rzepienniku Suchym, odbył się 1 lutego 1998 r.

Organizatorem przeglądu był Gminny Ośrodek Kultury. Kolędowanie w Rzepiennikach ma swoje bogate, wciąż żywe tradycje, stąd też sala widowiskowa tego popołudnia niemal pękała w szwach. Na scenie (i nie tylko) prezentowały się grupy kolędnicze z Ołpin, Lubczy, Herody z Zalasowej, Szczodroki z Suchego, i rzepiennickie Droby.

Nie było wygranych i przegranych, bo nie to było celem tego przeglądu. Wygraliśmy wszyscy, bo czyż nie jest największą wygraną fakt kultywowania pięknych tradycyjnych form samokolędowania na naszym pięknym Pogórzu.



Grupa kolędnicza z Ołpin

Na zakończenie scenicznych prezentacji wszystkie grupy otrzymały pamiątkowe dyplomy, oraz upominki - Bożonarodzeniowe szopki.

Po występach grupy kolędnicze spotkały się z włodarzami gminy Wójtem p. Kazimierzem Fudalą i przewodniczącym RG p. Aleksym Wołkowiczem w sali klubu „Zygzak”, gdzie długo jeszcze rozbrzmiewały kolędy i pastoralki.



Szczodroki

I miejsce i Lipnicką Gwiazdę zdobyła dziecięca grupa kolędnicza „Szczodroki” działająca przy Gminnym Ośrodku Kultury w Rzepienniku Strzyżewskim z siedzibą w Rzepienniku Suchym, na Wojewódzkim Przeglądzie Grup Kolędniczych w Lipnicy Murowanej 25 stycznia br., gdzie zakwalifikowali się do udziału w I Małopolskim Przeglądzie Grup Kolędniczych „Pastuszkowe Kolędowanie” w Podegrodziu. Jury tego przeglądu, który odbył się 8 lutego wytypowało Szczodroków do udziału w Ogólnopolskim Przeglądzie Grup Kolędniczych, odbywającym się w ramach Góralskiego Karnawału w Bukowinie Tatrzańskiej. Wystąpili tam 14 lutego, z powodzeniem, prezentując piękny rodzimy folklor, czego dowodem jest zdobycie I miejsca.



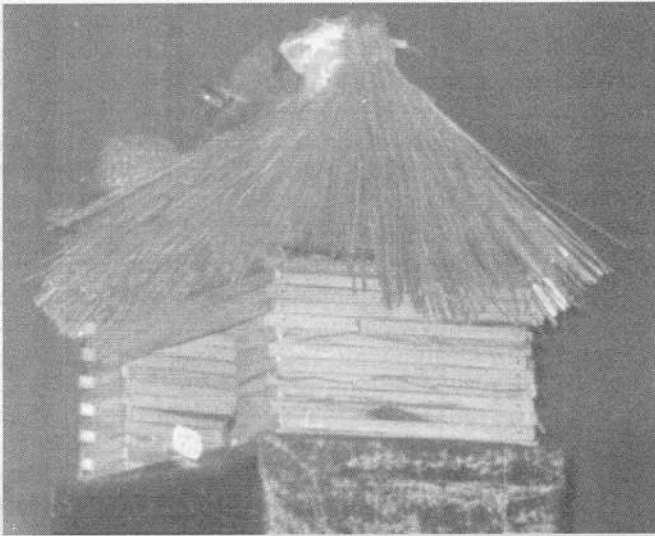
Droby

Dorośla grupa kolędnicza - Droby, w Wojewódzkim Przeglądzie Grup Kolędniczych o Lipnicką Gwiazdę zajęła II miejsce, natomiast w Ogólnopolskim Przeglądzie Grup Kolędniczych w Bukowinie Tatrzańskiej, jako ubiegłoroczny laureat występowała poza konkursem, i została uhonorowana nagrodą specjalną.

Rzepiennicki folklor prezentowała ponadto na przeglądzie grup pogórzańskich w Rzepienniku Suchym i gościnnie w pobliskich Ołpinach.



PO RAZ TRZECI



Nagrodę za najładniejszą szopkę kolędniczą w konkursie szopek na Wojewódzkim Przeglądzie Grup Kolędniczych w Lipnicy Murowanej przywiozła grupa z Rzepiennika Suchego.

Szopkę wykonał w na zajęciach kółka plastycznego w GOK - Jakub Hołda z Rzepiennika Suchego - uczeń kl. I Liceum Sztuk Plastycznych w Tarnowie.

JAK W RZEPIENNIKACH TALENTY ZAKOPALI

Żyje już lot pędziesiont i jeszcze trochę widze i slyse, łód casu do casu to tak mnie za serce ścisko. Roz łód żalu, roz łód radości, a kiedy indzi to z wściekłości na te ludzkom głupote.

Mamy se tu w gminie takom gminnom kulture. Som tam takie co jom majom robić, bło łód tego som. A ze ty kulture na wóz nie wsadzi - jakby choć patyków co z lasca się przywiezie do chałupy na polenie - to i takie co się na ni nie znajom to godajom co to ino pieniądz się utraci i marnotrawi.

Łojskiego roku, to w ty kulturze kupe się robiło, i to łokropaśnom - co na tuzin wozów nie wsadzi. Po konkursach jeździli to i nagród nawieźli bło to takie głupie - nie som, co i rus pirse miejsce dostali, a i grosza przy tym uściubili. Jak się to wszystko ciesyło to ho, ho i jeszcze trochę! Był grosz, coby koroli dziewczom kupić, a chłopokom zelówki w łoficerkach nowe sprawić.

Myślom se... skoro się im tak udało, to i jakiego dobrego słowa przydzie im usłyszeć... I dziwować się ni mo co, bło to każdy na te pochwały łasy. Nie trza długo cekać - usłysały, usłysały, ino nie to co se myślały.

Wzieni takom jednom, łód ty kulture, co to niby (bo tak sie jyj wydaje) kulturom rządzi i na dywanik do tyk co piniondzami dzielom piknie poprosili. No i jak jom zacyli zborwić, jak jyj dogadywać, jaj jyj dokucać, jak się wyśmiwać - ze kare godajom.

Aze wstyd - coby takie mondre ludzie takie głupoty pletły.

A łona łyz nie lepso, zamiast nic nie godać albo drzwiami prasność to się tłumacy, perswaduje, jakby się to wszyćko wytłumaczyć dało... A ze wrywano jest, to się do goda-

nio rwie, przerwać se nie do, bło wygadać się musi, głos podnosi, nerwy na wierzch wyciągo i donośnie wrzescy i po co? - jak to jakby grochem łó ściane?

A te co słuchajom, to ino się śmiejom, jakby jaki kabaret se łogładały, cy co?

Jo se tak myśle, jakby tak z ty kobity łód kulture częścij se te kabarety urządzać to by naso władza prędzej się uśmiechała, a i grosza by zaoszczędziła cy nie?

Impreza jest prawie za darmo - to nic, co to wszystkie za to gadanie i słuchanie pinadz bierom, ale to przecie społecznie, łó dobra łogótu. Można by to takie cosik roz kiela cos łogranizować. Ino trza by potem te kobitke w Kobiernynie lecyć. A łona tymcasem dali krzycy, wygaduje, co jyj mni piniendzy dają, co tym samym skrzydła kulturze łobcinajom. Babo, jakie tam skrzydła? Rapciami pore wron znad rzepienników przegoniłaś, co tu nawrócić przyleciały i więcej nimi nie wymachuj bło ci utnom. Po prowadzie powiedzieć to Rzepiennik leży tam gdzie wrony nawracajom. I jak te z kulture te wrony przeganiać zacyły, rękami, do światu się pchać, to te ręce trza przykrócić. Cy nie?

Jak se umi ta kultura radzić, to niek se radzi sama - godajom. Po prowadzie powiedzieć to nasze rzepiennickie nowoczesne myślenie jest takie: jak kto robi i cosik z tego mo, to mu się za dobrze dzieje i nie trza mu więcej dawać, a lepi to mu jeszcze jakiegoś grosza urwać, co by mu za dobrze nie było. A ty - mu co to łó robocie nie myśli (bło to takie głupie co nawet myślenie mu szkodzi) to niek się nie tropi, trza mu grosza dołożyć.

Pan Bóg to ucył, co jak kto dostanie talenty i jak je pomnoży to na nagrodę zasłuży (nie kore), a jak ino talenta trzymo bło się rusyć boi, coby nie stracić, to nijakiego uznania w Boskich łocach ni mo.

A u nos po prawdzie powiedzieć to nawet Boskie prawa nie łobowionzujom.



Jasiek z Paryji

Rzepiennik Wczoraj i Dziś

Kwartalnik społeczno-kulturalny
Redaguje zespół: Jadwiga Bryndal,
Halina Hołda, Andrzej Bryndal.

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, adiustacji i nadawania tytułów nadesłanych tekstom. Poglądy wyrażane przez autorów listów nie zawsze są zgodne z poglądami redakcji. Za treść ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Skład i druk:

Mała Poligrafia Redemptorystów w Tuchowie
Nakład: 550 egzemplarzy.

ISSN 1428-880X

Adres GOK. Rzepiennik Suchy,
3-163 Rzepiennik Strzyżewski tel. 216

Nasze konto:

BS Rzepiennik Strzyżewski 592-360-3

UDZIAŁ GOK W PROMOCJI GMINY RZEPIENNIK STRYZEWSKI - 1997 ROK

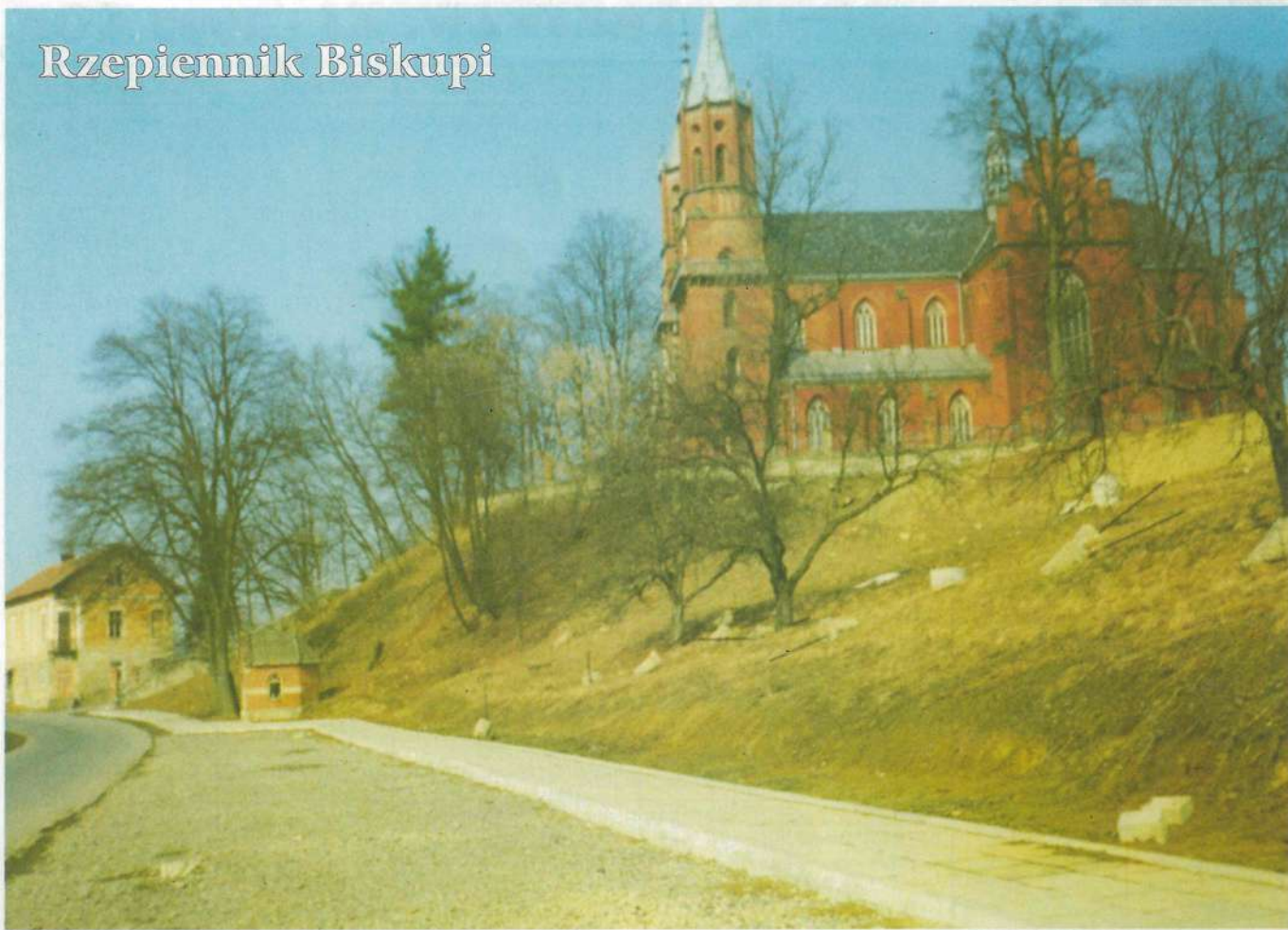
Lp.	NAZWA ZESPOŁU	KONKURS, PRZEGLĄD	MIESIĄC	LOKATA	NAGRODA
1	DROBY - DOROSŁA GRUPA KOLEDNICZA	WOJEWÓDZKI PRZEGLĄD GRUP KOLEDNICZYCH LIPNICA MUROWANA	STYCZEŃ	I MIEJSCE	LIPNICKA GWIAZDA 900 zł
2		OGÓLNOPOLSKI KONKURS GRUP KOLEDNICZYCH BUKOWINA TATRZAŃSKA	STYCZEŃ	I MIEJSCE	GÓRALSKA SPIŃKA 700 zł
3	HERODY - DZIECIĘCA GRUPA KOLEDNICZA	WOJEWÓDZKI PRZEGLĄD GRUP KOLEDNICZYCH LIPNICA MUROWANA	STYCZEŃ	II MIEJSCE	350 zł
4	KÓŁKO PLASTYCZNE	WOJEWÓDZKI KONKURS SZOPEK KOLEDNICZYCH LIPNICA MUROWANA	STYCZEŃ	NAGRODA	30 zł
5	CHÓR „MARIANUS”	WOJEWÓDZKIE ŚWIĘTO PIEŚNI CHÓRALNEJ - TARNÓW	LUTY	II MIEJSCE	-
6	BAŁAMUTY - DZIECIĘCY ZESPÓŁ TANECZNY	WOJEWÓDZKI PRZEGLĄD DZIECIĘCYCH ZESPOŁÓW TANECZNYCH, DĘBICA	KWIECIEŃ	WYRÓŻNIENIE	MASKOTKA
7	„TURZANIE” ZESPÓŁ FOLKLORYSTYCZNY	WOJEWÓDZKI PRZEGLĄD ZESPOŁÓW FOLKLORYSTYCZNYCH SZCZUROWA	MAJ	WYRÓŻNIENIE	100 zł
8	RZEPIOKI - DZIECIĘCY ZESPÓŁ FOLKLORYSTYCZNY	WOJEWÓDZKI PRZEGLĄD DZIECIĘCYCH ZESPOŁÓW FOLKLORYSTYCZNYCH ŁONOWA	CZERWIEC	I MIEJSCE	MASKOTKA 500 zł
9		WOJEWÓDZKI KONKURS WIEŃCA DOŻYNKOWEGO - ŻABNO	SIERPIEŃ	II MIEJSCE	350 zł
10		MAŁOPOLSKI KONKURS WIEŃCA DOŻYNKOWEGO - RADOMYŚL WIELKI	WRZESIEŃ	I MIEJSCE	550 zł
11	CHECIOKI - FOLKLORYSTYCZNY ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA	WOJEWÓDZKI PRZEGLĄD FOLKLORYSTYCZNYCH ZESPOŁÓW KGW - PUSTYNIA K/DĘBICY	SIERPIEŃ	NAGRODA SPECJALNA	1300 zł
12		WOJEWÓDZKI KONKURS WIEŃCA DOŻYNKOWEGO - ŻABNO	SIERPIEŃ	II MIEJSCE	600 zł
13		MAŁOPOLSKI KONKURS WIEŃCA DOŻYNKOWEGO - RADOMYŚL WIELKI	WRZESIEŃ	I MIEJSCE	700 zł
14	ILONA SKROBOT SP TURZA	PLASTYCZNY - „CZAROWNY ŚWIAT BAJEK” NA SZCZEBLU - GMINNYM - WOJEWÓDZKIM	PAŹDZIERNIK LISTOPAD	WYRÓŻNIENIE WYRÓŻNIENIE	KSIĄŻKA KSIĄŻKA

W innych konkursach i przeglądach GOK nie uczestniczył.

Im szerszy asortyment i wyższa jakość usług kulturalnych proponuje Gminny Ośrodek Kultury tym mniejszą dotację otrzymuje na swoją działalność, co obrazuje poniższa tabelka.

Rok	Budżet Gminy ogółem	Kultura - ogółem		Gminny Ośrodek Kultury w zł.	% udział GOK w budżecie	
		w zł	%		Gminy ogółem	Kultury ogółem
1994	10 500 000 000	500 000 000	4,76	240 000 000	2,29	48,00
1995	1 515 119	79 000	5,21	48 500	3,20	61,39
1996	3 522 798	148 000	4,20	70 000	1,99	47,30
1997	4 512 479	181 989	4,03	75 000	1,66	41,21
1998	5 321 583	198 000	3,72	80 000	1,50	40,40

Rzepiennik Biskupi



Rzepiennik Strzyżewski

